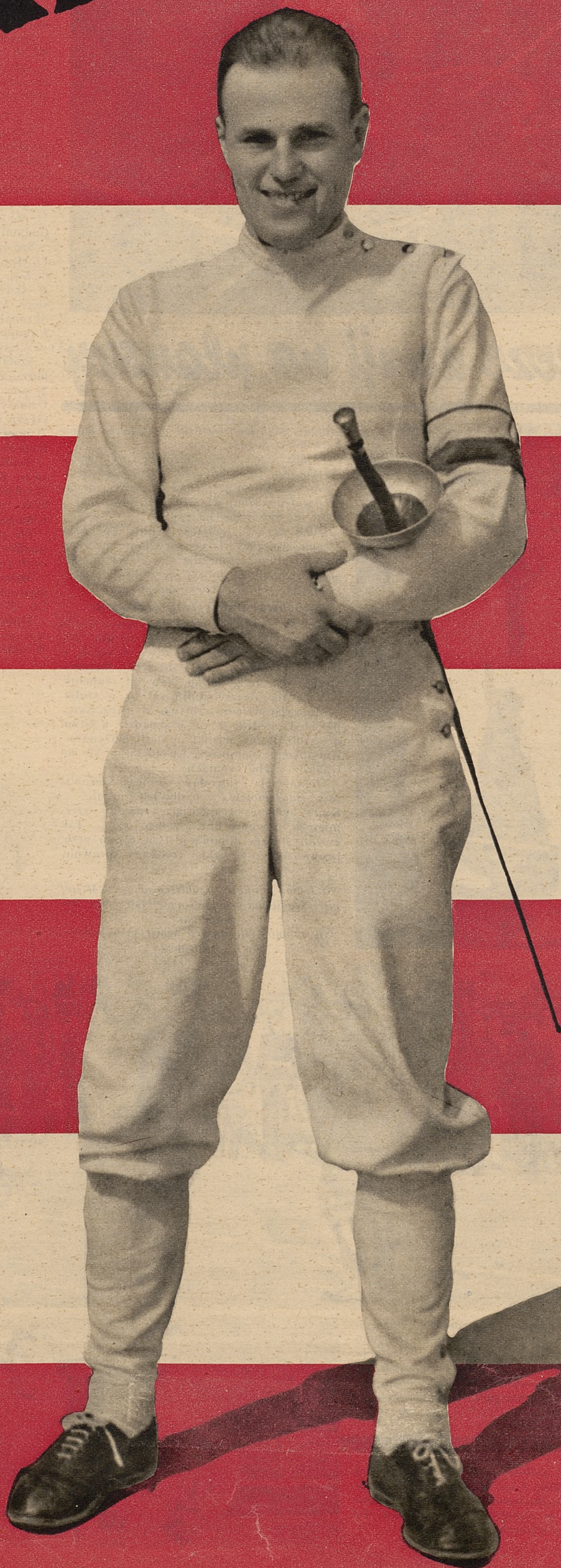


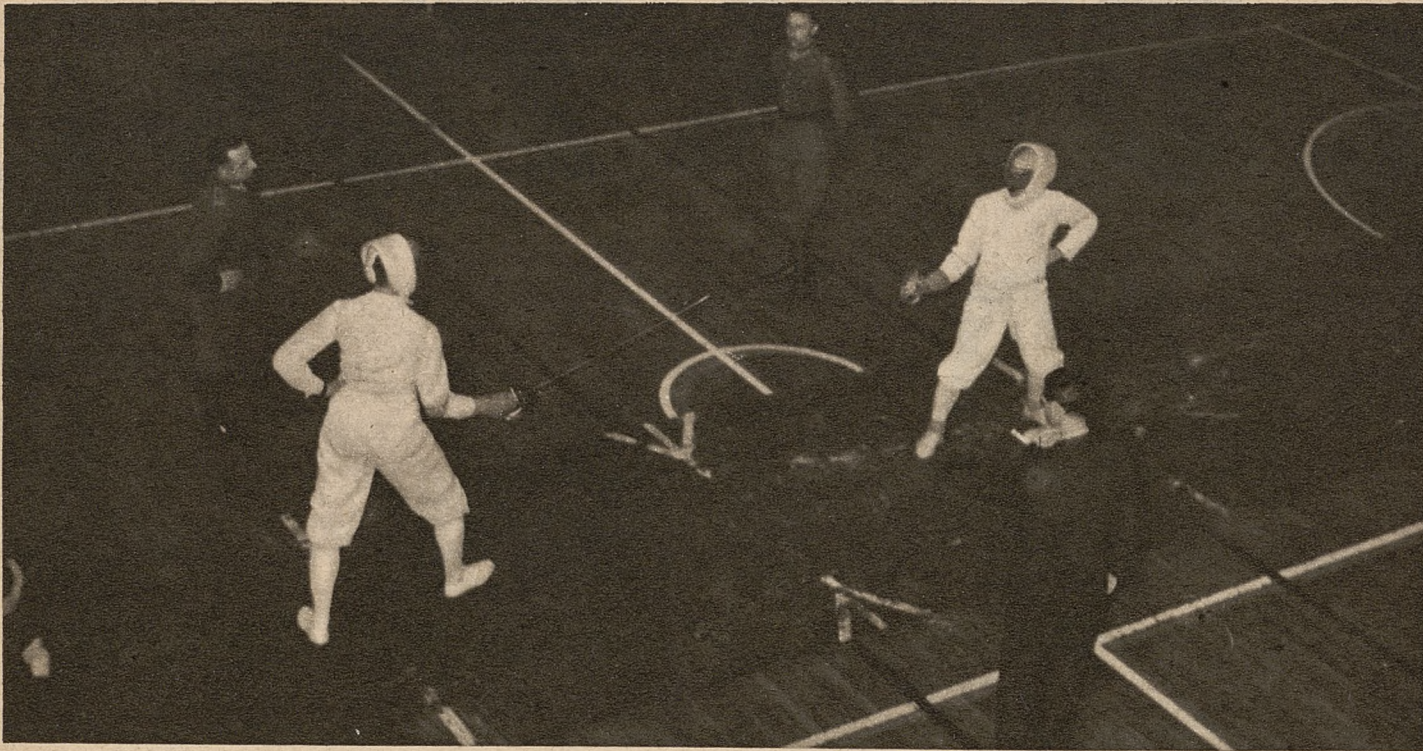
30 gr.

# RAZ DWA TRZY!



KPT. MAR. TYMIŃSKI  
MISTRZ ARMJI  
W SZPADZIE

I  
L  
U  
S  
T  
R  
O  
W  
A  
N  
Y  
K  
U  
R  
Y  
E  
R  
S  
P  
O  
R  
T  
I  
W  
I  
C  
Y



Na lewo: fragment walki finałowej o mistrzostwo Armji w szabli między mjr. Segdą (na lewo) a mjr. Dobrowolskim.

## Najlepsi szermierze armji na planszy

W Warszawie rozegrano trzydniowe szermierze mistrzostwa wojska w klasie pierwszej i klasie fechtistrzów przy udziale 40 oficerów i 30 podoficerów z całego kraju. Zawody odbyły się po raz pierwszy według nowego regulaminu, t. zn. bez podziału na oficerów i podoficerów lecz jedynie według formy na klasy.

W klasie pierwszej zobaczyliśmy w jednym szeregu, obok oficerów także i dwóch podoficerów (Lewandowski, Śniegocki), którzy zwłaszcza w szpadzie zagrozili poważnie oficerom i dostali się do finału. — Nie mogli oni startować w grupie fechtistrzów, ponieważ nie mieli ukończonego kursu, a wynikami swemi kwalifikowali się do pierwszej klasy.

Zabrakło ze znanych zawodników na starcie

### kilku wybitnych zawodników,

jak np. Szempliński, Suski czy Zabielski, zaś w grupie fechtistrzów nie stawił się najlepszy jeszcze ciągle szpadzista polski kpt. Laskowski, tak, że w grupie tej startowali jedynie podoficerowie.

### Finały wypadły ciekawie

ze względu na zaciętość walk i wyrównaną dosyć klasę, co uwidoczniło się specjalnie w rozgrywkach szpadowych i w walkach o dalsze miejsca w szabli w klasie pierwszej. W szabli supremacja dwójki majorów Segda—Dobrowolski była aż nadto wyraźna, zaś u fechtistrzów wspaniałą formą błysnęła, znany już z roku ub. plut. Fogt, który tak w szpadzie, jak i w szabli nie poniósł w finale żadnej porażki. Jest to wypadek b. rzadki, zwłaszcza przy tak wysokim poziomie fechtistrzów, jak w Polsce.

Jeśli porównamy poziom klasy pierwszej i klasy fechtistrzów, to stwierdzimy, że w szpadzie przewaga techniczna podoficerów była dosyć wyraźna. Jest to zresztą zrozumiałe, mają oni bowiem znacznie więcej możliwości do racjonalnego treningu szpady. Widać było u większości prawdziwie typową robotę szpadową, podczas gdy większość oficerów wykazała styl niezbyt czysty.

W szabli natomiast oficerowie wypadli w sumie lepiej, zwłaszcza pierwsza trójka. Ogólnie biorąc

### poziom szabli był wyższy, niż szpady.

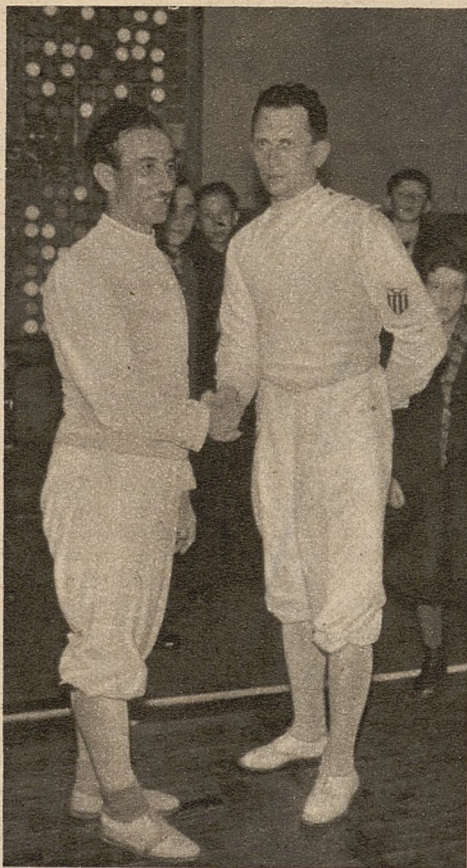
Szabla — to klasa międzynarodowa, szpada — najwyżej krajowa. Szabla pozostaje zatem nadal naszą „narodową bronią”, szczególnie wśród oficerów.

W szpadzie klasy pierwszej tytuł mistrza przypadł ambitnemu kpt. marynarki Tyimińskiemu, który walczył w finale o wiele lepiej, niż w przedbojach, z których dopiero z trudem zdołał się zakwalifikować do spotkań końcowych. Poniósł on w finale jedną tylko porażkę w walce z wytrawnym szermierzem i wszechstronnym sportowcem rtm. Koprowskim, który zasłużył się tytułem wicemistrza armji w szpadzie. Słabiej niż w przedbojach wypadli natomiast w finale por. Jarzemski, por. Klaczyński i kpt. Godymiński.

W szabli walka o pierwsze miejsce ograniczyła się do

### pojedyńku Segdy z Dobrowolskim.

Skutkiem przypadkowej porażki Segdy z Jarzemskim musiało dojść do dodatkowej roz-



grywki, gdyż Dobrowolski miał także jedną porażkę (z Segdą).

W „barrage” Segda, bardziej rutynowany i spokojniejszy pokonał Dobrowolskiego i zapewniając sobie pierwsze miejsce, dodał do swej okazałej wiązanki tytułów także i tytuł mistrza armji na r. 1938.

Dużo werwy i zaciętości wniósł kpt. Fryszczyn, walczący dosyć oryginalnym stylem. Niezłym technicznie okazał się po. Tichy, zawodnik b. dobrze się zapowiadający.

Wśród fechtistrzów plut. Fogt

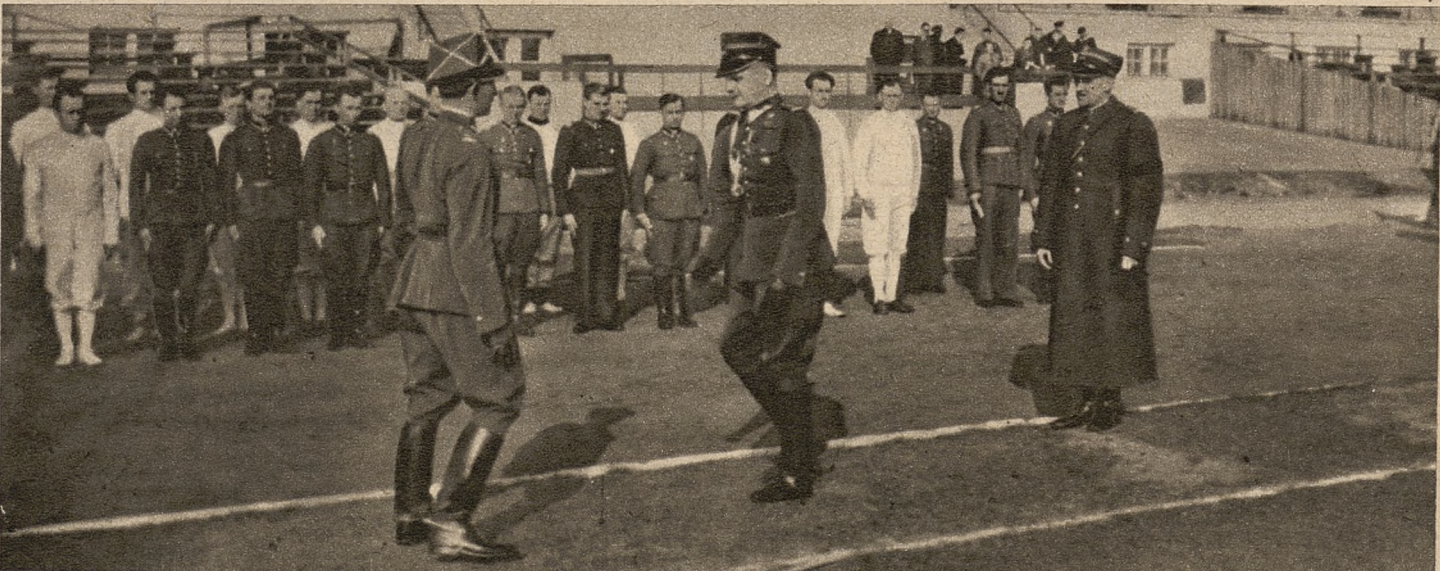
### górował nad resztą wyraźnie.

Łączy on świetnie technikę z regularnością i ambicją. Bardzo dobrze spisał się plut. Saban, zajmując trzecie miejsce w szabli, a drugie w szpadzie. Ze znanych fechtistrzów st. sierż. Radke zawiódł zupełnie w szpadzie, ale zrehabilitował się w szabli, zdobywając wicemistrzostwo, st. sierż. Skrobała był zaledwie 6-tym w szpadzie, a 4-tym w szabli. Dobre wyniki odnieśli marynarze, Konopka i Adamoszek, kwalifikując się do finałów w obu broniach.

Organizacja zawodów, którą kierował mjr. Dobrowolski, wypadła bez zarzutu. — Kluby cywilne, organizujące zawody szermiercze, powinny brać z tego wzór. Tak zwykle nużące eliminacje tym razem przeprowadzono niezwykle szybko i sprawnie.

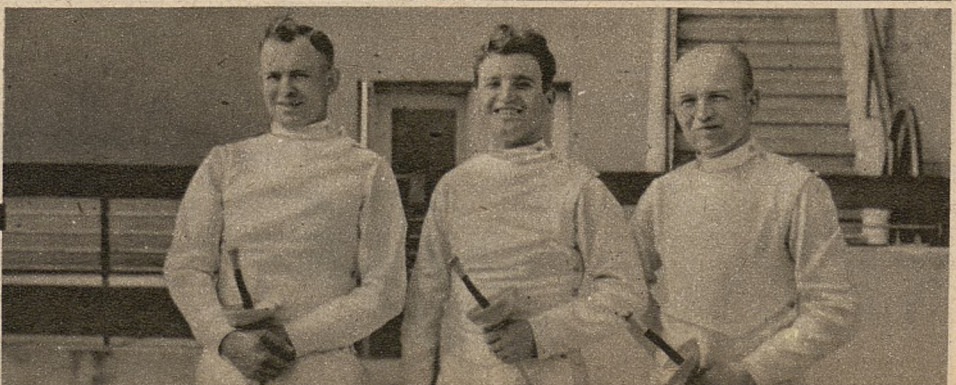
Na lewo: najlepsi szabliści armji. Mistrz mjr. Segda (na prawo) i wicemistrz mjr. Dobrowolski.

Na prawo: wicemistrz armji w szpadzie rtm. Koprowski.



Powyżej: fragment uroczystego otwarcia mistrzostw szermierczych armji na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Prezes Zw. WKS-ów płk. Wenda przyjmuje raport od kierownika zawodów mjr. Dobrowolskiego. Na prawo widoczny ppłk. Piwnicki, kierownik Okr. Urzędu W.F. i P.W. w Warszawie.

Na prawo: czołowi fecht mistrze wojskowi. Pośrodku plut. Fogt, mistrz armji w szpadzie i szabli, na lewo: bosman mat Adamoszek, trzeci w szpadzie, na prawo plut. Saban, wicemistrz w szpadzie.



Uważamy jednak, że szpada powinna być sędziowana aparatami elektrycznymi. Zawodnik, walczący często bez aparatów, traci zwykle fantazję i pewność przy sędziowaniu elektrycznym.

Przed zawodami odbyła się na stadionie W. P. uroczystość otwarcia, a po zawodach w sali YMCA rozdanie nagród. W obu tych uroczystościach brał udział prezes Związku WKS-ów płk. Wenda.

### Wyniki finałów:

Szpada kl. I: 1) kpt. mjr. Tyimiński (Flota, Gdynia), 2) rtm. Koprowski (CWKAW, Grudziądz), 3) kpt. Jaeschke (WKS Komorowo), 4) st. wachm. Śniegocki (CWKAW Grudziądz), 5) por. Jarzemski (WKS Poznań), 6) bos. mat Lewandowski (Flota, Gdynia), 7) por. Klaczyński (WKS Suwałki), 8) kpt. Godymiński (Czarni, Lwów).

Szpada fecht mistrze: 1) plut. Fogt (WKS Łowicz), 2) plut. Saban (WKS Grudziądz), 3) bos. mat Adamoszek (Kotwica, Pińsk), 4) st. sierż. Jakubowski (WKS Kraków), 5) sierż. Lesiak (Czarni, Lwów), 6) st. sierż. Skrobała (CWSAN Warszawa), 7) bos. mat Konopka (WKS Puck), 8) st. sierż. Radke (CWSAN Warszawa).

Szabla kl. I: 1) mjr. Segda (WKS Żoliborz), 2) mjr. Dobrowolski (WKS Żoliborz), 3) por. Tichy (WKS Legionowo), 4) kpt. Dziurzyński (Czarni, Lwów), 5) kpt. Fryszczyn (Janina, Złoczów), 6) por. Jarzemski, 7) ppor. Skomoruch (Flota, Gdynia), 8) rtm. Koprowski.

Szabla fecht mistrze: 1) plut. Fogt, 2) st. sierż. Radke, 3) plut. Saban, 4) st. sierż. Skrobała, 5) plut. Mrzygłocki (WKS Kraków), 6) bos. mat Adamoszek, 7) bos. mat Konopka, 8) sierż. Janiszewski.

Dla przypomnienia dodamy także wyniki finałów mistrzostw klasy drugiej, rozegranych przed dwoma tygodniami w Łodzi:

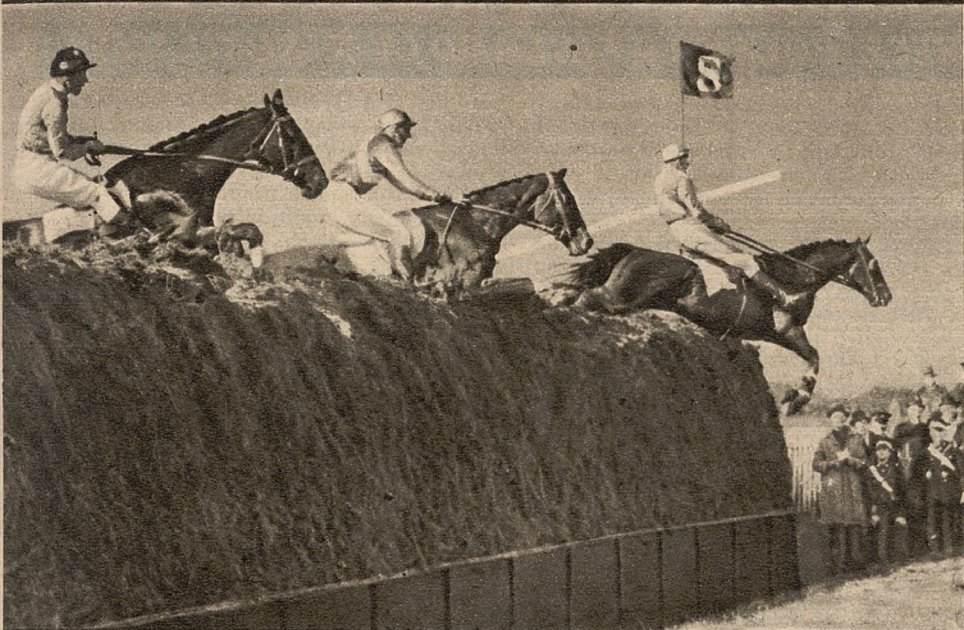
Szpada: 1) plut. Kamala (WKS Łódź), 2) ppor. Spychalski (WKS Równe), 3) ppor. Lis (WKS Tarnów).

Szabla: 1) pchor. Gawlik (WKS Komorowo), por. Burto (WKS Grodno), 3) ppor. mar. Wróblewski (Flota, Gdynia).

A. Sz.



# STULECIE NAJSŁYNNIEJSZEGO WYŚCIGU ANGLJI



Powyżej: fragment wielkiego „steeple chase” w Liverpoolu. Na jednej z najcięższych przeszkód. Na prawo w kole: zwycięski koń w wielkim „steeple chase” w Liverpoolu. „Battleship” konwojowany przez policję w drodze do stajen.



Powyżej: na ostatniej przeszkodzie w wielkim „steeple chase” w Liverpoolu. Prowadzi jeszcze koń „Royal Danieli”, lecz „Battleship” jest na drugiej pozycji i dogania lidera. W tyle widoczny koń Norkman, który zajął trzecie miejsce.



W r. bież. „Grand National Steeple” został rozegrany w piątek 25 marca. Był to

## wyścig jubileuszowy,

a mianowicie od rozegrania pierwszego biegu upłynęło 100 lat. W ciągu tych stu lat rozegrano 97 gonitw na tym słynnym torze. Pozostałe trzy gonitwy odbyły się w latach wojny (1916—1918) na torze Gatwick.

Cała dolina Aintree pod Liverpoolem obsiedziona została przez publiczność. Obliczają, że na tegoroczny wyścig przybyło

## ćwierć miliona widzów.

Wyścig zakończył się sensacją, gdyż wygrał go 17-letni dżokej Bruce Hobbs, posiadający konia amerykańskiego pochodzenia „Battleship”, będącego własnością artystki filmowej Randolph Scott. W pobitem polu znalazł się zeszłoroczny zwycięzca tego biegu „Royal Danieli”, pochodzenia irlandzkiego. Na finiszu „Battleship” pokonał go o głowę. Pierwszym z

Wczesna wiosna jest w Anglii sezonem wielkich wyścigów konnych. Zanim nadejdzie czas na „derby” w Epsom czy wielkie gonitwy w Ascot — Anglicy emocjonują się wyścigami przeszkodowymi. W Liverpoolu znajduje się najtrudniejszy tor przeszkodowy świata, na którym rok-rocznie jest rozgrywana wielka gonitwa pod nazwą „Grand National Steeple Chase”.

Wyścig liverpoolski jest wydarzeniem dnia. Na wiele tygodni przed terminem wyścigów dzienniki zamieszczają obszernie komentarze z przebiegu treningu, omawiają szanse poszczególnych koni, a wielomilionowa rzesza Anglików, rozsiadana po całym świecie, zakłada się o wynik biegu.

Wielki ten bieg, a może także i olbrzymie nagrody, przeznaczone dla właścicieli zwycięskich koni są magnesem, ściągającym na tor w Liverpoolu liczne stajnie zagraniczne, które próbują szczęścia w walce z krajowymi faworytami.

Poniżej: fragment wielkiego „steeple chase” w Liverpoolu. Na przeszkodzie aż trzech jeźdźców spadło z koni.



Poniżej: Na finiszu wielkiego „steeple chase” w Liverpoolu. „Battleship” (na lewo) zwycięzca tej gonitwy walczy z „Royal Danieli”, który zajął drugie miejsce.



Zwycięzca „steeple chase” w Liverpoolu „Battleship” pod 17-letnim dżokejem Bruceem Hobbsem.

Tor Liverpoolski jest nieregularnym wielobokiem, który uczestnicy „Grand National Steeple Chase” przejeżdżają dwukrotnie. Długość całego dystansu wynosi 4 i pół mili ang., czyli ok. 7.240 m. Jak więc widzimy, już sama długość trasy stwarza wielkie trudności. Cóż dopiero mówić o przeszkodach, które grożą mniej wprawnemu jeźdźcowi nie tylko upadkiem, ale także i kalectwem. Przeszkód tych jest 30. Są to „hyrdy” budowane przez specjalną armię wykwalifikowanych specjalistów. W czasie biegu jeźdźcy spadają gęsto z koni, nierzadko są wypadki, że koń pozbawiony ciężaru jeźdźcy dochodzi sam do mety, ale wynik ten nie jest nigdy brany pod uwagę.

jeźdźców-amatorów był J. Fawcus, który na koniu „Colleen” zajął czwarte miejsce. Zwycięzca uzyskała czas 9:25.8. Startowało 36 koni, z których

## więcej, niż połowa została na trasie.

Pogubiły jeźdźców, poprzewracały się na trudnych przeszkodach.

Przez ten jeden dzień Liverpool był głównym miastem Anglii, na które zwracały się oczy wszystkich Anglików. Wyścig ten stanowił niemałe znaczenie gospodarcze dla miasta, gdyż dla 200.000 przybyszów musiano przygotować odpowiednie kwatery i pożywienie. Przeprowadzono olbrzymie przygotowania dla 10 minut emocyj. Oto jeszcze jeden dowód potęgi sportu.



Powyżej: finisz biegu 100 m na meczu Anglja—Finlandja. W ciemnych koszulkach Finowie Tammisto i Savolainen. Na lewo: Kalevi Kotkas w rzucie dyskiem (51.27 m).



Na prawo: najgroźniejszy przeciwnik długodystansowców fińskich Szwed Jonsson.



Na prawo: Sarkama, jeden z czołowych średniodystansowców fińskich.

W kraju, gdzie po zwycięstwie Baerlunda nad Buddy Baerem ukazują się dodatki nadzwyczajne, a sport jest treścią życia narodu, stanowisko p. Valsta równa się co najmniej stanowisku ministra.

Pan Armas Valste jest naczelnym trenerem fińskich lekko-atletów.

Co to oznacza? W przełożeniu na tutejsze stosunki, p. Valste jest wodzem armji, liczącej sobie 14.184 głów. Podlega mu 510 kursów prowincjonalnych, plus trzy obozy specjalne, kształtujące zawodników najlepszych. Skupiając w swem ręku tak olbrzymie pełnomocnictwa, jest p. Valste

#### prawdziwym „führerem“

lekkiej atletyki fińskiej, może bez przywilejów, związanych z tym tytułem, ale zato z jego wszystkimi obowiązkami i odpowiedzialnością.

Właśnie gawędzę z p. Valste na odległość podania ręki. Sądząc po pogodnym spojrzeniu piwnych oczu, ciężar odpowiedzialności nie jest zbyt dolegliwy.

Treścią naszego wywiadu jest sytuacja obecna w fińskiej lekkiej atletyce.

— Powiem panu na wstępie, że stoimy

#### w obliczu „zmiany warty“

w szeregach reprezentacyjnych. Starzy, wystużeni mistrzowie są już u schyłku kariery, tembardziej, że po piętach depcze im plejada młodzieży. — Chyba jeszcze nigdy dotąd nie mieliśmy tylu talentów, tylu równorzędnych

# FIŃSKA LEKKA ATLETYKA POD ZNAKIEM MŁODZIEŻY

## MECZ POLSKA—FINLANDJA W ROKU 1939?

zawodników ew w wszystkich konkurencjach, co obecnie. Jeśli moje przewidywania nie zawiodą, zmienimy w roku bieżącym połówę reprezentacyjnego składu.

P. Valste omawia po kolei poszczególne konkurencje.

— Nasza pozycja w sprintach doznała od kilku lat dużej poprawy. Obecnie można mówić, że jest to już poprawa stała. — W r. 1937 zarówno Tammisto jak i Savolainen osiągnęli po 10.6 sek. na 100 m. — Obaj są b. młodzi, 20—21 lat. Największym talentem w sprintach jest jednak bezsprzecznie 17-letni Aroniemi, który w roku bieżącym może znaleźć się już w reprezentacji.

— Bieg 400 metrów należy do naszych słabszych konkurencji. Czołowa stawka ze Storskrubbem na czele osiąga wyniki w granicach 48—49 sek. W roku bieżącym liczymy na powrót do formy Strandvalla, który, będąc najlepszym w ubiegłych latach, w zeszłym sezonie wcale nie trenował, osiągając zaledwie 50.1 sek.

— Właściwie dopiero od 800 metrów rozpoczynają się konkurencje, o których można coś powiedzieć. Na tym dystansie niemniej, niż 42 zawodników osiąga czas poniżej 2 minut. Widzi pan — jest z czego wybierać. Nasz najlepszy Teileri ma nieco gorsze rezultaty, niż Kucharski, ale sądzę, że w tym roku zostanie złuzowany przez któregoś z juniorów. Również nic do życzenia nie pozostawia sytuacja w biegu 1500 m., gdzie 25 zawodników biegnie poniżej 4-ch minut. Listę otwiera tu doskonały Hartikka (3:52) nieznacznie mu ustępuje Maeki, Kainlauri i młodzieńki Pekuri.

Zkolei przechodzimy do biegów długich, które od lat są

#### chlubą i domeną Finlandji.

— Biegi długie są ulubioną przez nas dziedziną lekkiej atletyki. Po odejściu Nurmiego, którego zasługi dla ojczyzny uczciłiśmy pomnikiem w „Ateneum“, znalazł się nie jeden, ale wielu godnych następców. Tegoroczna sytuacja napędza nas szczególnym optymizmem. W konkurencji 5.000 m Askola zapowiada się wprost rewelacyjnie, wielkie postępy czynią również młodzi, Pekuri — na którego szczególnie liczę, oraz znany w Warszawie, Kurki. Żał mi natomiast Höckerta, który w r. ubiegłym uległ paraliżowi prawych kończyn i dopiero w roku bież. zaczął z powrotem trenować. Sądzę, że nie osiągnie już dawnej formy.

— 10.00 m, to przede wszystkim domena Salminena, który szczyty się ustanowionym w r. ub. rekordem światowym 30:05.6 min. Na tym samym dystansie zaczyna także do głosu przychodzić Lehtinen, który przestawił się od niedawna na długie dystanse. Trzecim godnym partnerem tej pary będzie Askola.

— W płotkach mamy doskonałe rezultaty na 110 m, natomiast osiągnięcia na 400 m należy zaliczyć do najslabszych. Mamy 16 zawodników, biegających 110 m poniżej 16 sek. W roku ub. Sjöstedt miał 14.9, choć najlepszy jego wynik wynosi 14.4 sek. Duże możliwości w tej konkurencji ma 19-letni Jussila i utalentowany Huovinen. Na 400 m przez płotki naj-

szy jest Storskrubb, 19-letni młodzieniec (54.2), który jednak nie ma wielkich możliwości rozwojowych (za krótkie nogi). Natomiast pewien jestem, że jego rówieśnik Saluela (54.8) może poprawić się w ciągu roku bież. o 2 sekundy.

Najsilniejszą obok biegów długich dziedziną lekkiej atletyki fińskiej, są skoki. Tu może najbardziej uwidocznił się dopływ młodzieży.

W skoku wżwyz jesteśmy

#### bezkonkurencyjni w Europie.

42 ludzi przekroczyło w roku ub. wysokość 1.80 m. Trójka: Kotkas (2.04 m. — rek. Europy), Kalima (2 m), Paräsalo nie ma konkurencji na kontynencie.

— Jedenastu zawodników naszych skoczki w dal ponad 7 metrów. Najlepszy wynik — Luoma 7.30 m, napewno w tym roku zostanie pobity przez niego. Chłopiec liczy zaledwie 19 lat. Stary mistrz Laine, miał w roku ub. 7.28 m. Doskonale oszczepnik, Matti Järvinen — 7.26 m.

— W trójskoku Ilovaara osiągnął w roku ub. 15.62 m, co było najlepszym wynikiem światowym 1937. Niewiele gorszy jest Rajasaari — 15.29 i Lu Luoma — 15.12.

W rubryce ponad 14 m znajduje się 36 nazwisk.

Niemniejsze sukcesy obiecują sobie Finowie po rzutach.

— W kuli rok ubiegły wykazał nieznaczny spadek formy Baerlunda, który wcale nie trenował. W obecnym poprawi się on napewno. Po piętach dopcą mu zresztą Kuntsi i Kotkas, rzucający w granicach 15.20 m. Największe nadzieje pokładam w 18-letnim Bexarze, który na jesieni rzucał już 14.78 m. W tej konkurencji 36 ludzi rzuciło w roku ub. ponad 14 metrów.

— Wynik zeszłoroczny Kotkasa w dysku, 51.27, niewiele ustępuje rekordowi Europy, Sörliego. Zaraz za Kotkasem mamy zresztą silną gwardję dyskoboli z juniorami, Mentulą i Taskinenem na czele.

Kiedy p. Valste wymienił liczbę 51 oszczepników, rzucających ponad 60 metrów, odruchowo zajął się do drukowanego rocznika, jaki trzymał w ręku. Tak mi się to wydało niewiarygodne.

— Tu już Finowie są

#### klasą dla siebie.

Nieprędko damy sobie odebrać pierwszeństwo w oszczepie, tembardziej, że za plecami Järvinena i Nikkanena wyrastają nowe talenty: Autonen, Rane, Vainio, Mikkola, Rantavaara i Kalima.

Litanję nazwisk, wyliczanych przez p. Valste przerwało nagle pukanie do drzwi gabinetu. Wszedł rosły młodzieniec, który okazał się Luomą, najlepszym zawodnikiem Finlandji w skoku w dal. Silny, jak młody dąbcażak.

Zasadnicza część wywiadu była skończona. P. Valste poinformował mnie jeszcze o wynikach w rzucie młotem (Siltanen 54.50 i Heino) oraz w biegu 25 km (Hamilala) — w konkurencjach mniej popularnych.

W tym momencie zadałem p. Valste dość niespodziewane pytanie:

— Co sądzi pan o możliwościach meczu Finlandja—Polska w lekkiej atletyce?

— To zależy tylko od was.

#### Przyjmiemy z przyjemnością waszą ofertę

na mecz i rewanż, wszystko jedno, czy chcecie walczyć z nami naprzód u siebie, czy chcecie przyjechać do Finlandji. — Oczywiście mecz mógłby być aktualny w roku 1939, ponieważ zarówno wy, jak i nasz związek ma zamknięty kalendarzyk tegorocznych imprez. Nie czekając na waszą propozycję, zamierzamy zaprosić w roku bież. na zawody międzynarodowe w sierpniu: Kucharskiego, Lokajskiego, Turczyka, Nojego i Gieruttę. —

Tak zakończył się wywiad „Raz Dwa Trzy“ z jednym z najlepszych trenerów lekkoatletycznych świata. Żywimy nadzieję, że przyczyni się on do zrealizowania meczu z Finami, który byłby dla nas zaszczytnym wyróżnieniem.

Witold Domański.



Maeki, wielokrotny reprezentant Finlandji w biegach średnich.



Pekuri, wielka nadzieja Finlandji w biegach długich.

# Sport - ulubiona rozrywka władców

Monarcha szwedzki Gustaw V, znany dziś równie dobrze pod pseudonimem Mister G., spędza teraz wakacje na lazurówym wybrzeżu i bierze udział, mimo swych 80 lat, w licznych turniejach tenisowych. Sympatyczny ten staruszek pełen jest jeszcze istic młodzieńczego humoru i werwy. Gdy przed niedawnym czasem przegrał partję z partnerem, którego znalazł w swym hotelu, oświadczył mu potem z uśmiechem: Uszanowałem pan przynajmniej moje incognito i grał ze mną jak z każdym przeciwnikiem. Trzeba bowiem dodać, iż niesłychanie rzadkie są wypadki, ażeby Mister G. zeszedł z kortu pokonany.

Mister G.

## przepada za towarzystwem asów tenisowych,

no i samym tenisem. W roku ubiegłym był on gościem monarchy belgijskiego Leopolda III-go. W czasie uroczystego bankietu, który na jego cześć wydano, rozmowa toczyła się przez cały niemal czas o sporcie. Leopold III jest jednym z pierwszych pięciu golfistów w swym kraju. Wiele razy wyjeżdżał on na ciekawsze mecze do Anglii i przy swjej willi nad morzem Północnym w Zoute polecił urządzić jedno z najpiękniejszych i najtrudniejszych boisk golfowych na kontynencie.

Powróćmy jednak do bankietu, wydane go na cześć Gustawa V. Obok niego siedział przy stole korpułentny minister spraw zagranicznych Belgji *socialista Spaak*. Przed pięć laty przewodniczył on młodzieży komunistycznej i socjaliści mieli z nim dużo zmartwienia, gdyż młodzi członkowie głosili za Spaakiem zbyt skrajne, nawet jak na socjalistów, poglądy. Spaak jednak był zapalonym kibicem piłkarskim i tenisowym. Chodząc na mecze, dostał się, jak mówią złośliwie w Belgji, w „lepsze towarzystwo” i w obecnym ministrze spraw zagranicznych nastąpiła taka metamorfoza, że reprezentuje on dziś w swjej partji najbardziej skrajne poglądy prawicowe.

Otóż na bankiecie król Szwedów rzucił młodszemu o 45 lat od siebie ministrowi wyzwanie i zaraz po deserze wsiadł do samochodu i pojechali na korty tenisowe. — Publiczność była wyszukana. W pierwszym rzędzie zajął miejsce król Leopold III, z szambelanem i członkami dworu, dalej członkowie rządu z premierem Van Zee-landem na czele, wreszcie korpus dyplomatyczny, wskazując swą obecnością, iż na wynik tego spotkania zwrócone są oczy całego świata. Grubawy minister spraw zagranicznych Belgji przecenił jednak swe siły.

Monarcha szwedzki „rozłożył” go w dwóch krótkich setach.

To niezwykle spotkanie było później tematem rozmów towarzyskich. Przy tej okazji wychowawca Leopolda III, p. Herman Teirlinck opowiedział nam, iż król belgijski w okresie swej młodości był

## zapalonym waterpolistą.

Pływał on doskonale czałem i gdy tylko miał trochę czasu, nie opuszczał żadnego ciekawszego meczu waterpolowego. W okresie swej służby wojskowej grał on zupełnie nieźle w piłkę, teraz jednak poświęcił się golfowi i nartom. O golfie już pisaliśmy, jeśli chodzi o narciarstwo, to również jest on jednym z najlepszych w swym kraju.

Niezawsze jednak królowie na sporcie się znają. Dotyczy to głównie monarchów z końca ubiegłego, lub też początku bieżącego stulecia. Leopold III powiada często przygodę, która się zdarzyła jego dziadowi Leopoldowi II na zowadach kolarskich o mistrzostwo Belgji w 1905 r.

Leopold II został zaproszony do wiodromu, gdzie miał się odbyć finisz mistrzostw na szosie. Dwaj kolarze wpadli na tor niemal jednocześnie. Na ostatnich metrach udało się jednak *Toussainowi* pobić swego rywala o kilkanaście centymetrów. Miano już *Toussaina* ogłosić mistrzem Belgji, gdy



Leopold II, zachwycony tą walką, zwrócił się do organizatorów zapytaniem:

— Jakto, chcecie *Toussaina* ogłosić mistrzem? Przecież przyszedł on jednocześnie z tym drugim. Te parę centymetrów nie ma przecież znaczenia. Trudno je nawet byto dostrzec.

## Ogłoście jednego i drugiego mistrzem!...

Trzeba było się zgodzić z wolą królewską i w 1905 r. Belgja miała dwóch mistrzów na szosie. Od tego czasu jednak Leopolda II na zawody więcej nie zapraszano.

Jego następca Albert I uprawiał zapamiętane kolarstwo i spinaczkę. Opowiemy tu Czytelnikom o nieprawdopodobnych przygodach monarchy belgijskiego w Ameryce, o których pisze w swych pamiętnikach *Pierre Goemaere*, sekretarz Alberta I.

Po zakończeniu się wielkiej wojny, monarcha belgijski udał się z żoną swą królową *Elżbietą* do Ameryki, w celu wyrażenia jej wdzięczności za pomoc, udzieloną koalicji w czasie wielkiej wojny. Prasa amerykańska pełna była opisów, a ponieważ podróż ta trwała kilka tygodni, więc trzeba była znaleźć niemal codziennie jakiś nieznaną szczegół z życia monarchy belgijskiego.

Amerykanie przedstawiali go jako *nadzwyczajnego fenomena*, a ponieważ w wielu miasteczkach za fenomena uważano tylko wybitnego sportowca, więc też król Albert przechodził przez

## niebawale metamorfozy.

W Filadelfji był on najlepszym długodystansowcem, w stanie Nebraska rzucał dyskiem, w Kansas City grał w rugby, a w Kolorado świetnie się boksował. Monarcha belgijski z wyrozumiałością czytał

Poniżej: ks. Walji, obecny ks. Windsor wręcza puhar drużynie *Sheffield Wednesday*.



te wszystkie fantazje. Dotyczyły one przystem okresu, w którym jeszcze jako następca tronu podróżował po Ameryce. To było też powodem, że prasa amerykańska inaczej o *Albercie I* nie pisała, jak *król sportowiec*, podobnie, jak w Europie król-żołnierz.

Jeden z dzienników z Pitsburga napisał nawet, że monarcha belgijski przyglądając się w tem mieście incognito walce dwóch bokserów, tak był zgorszony niesportowym zachowaniem się jednego z nich, że w pewnej chwili chwycił za sznury, jednym susem znalazł się na ringu i potężnym sierpowym znokautował brutalnego boksera. Wiadomość ta zrobiła w Ameryce wielką sensację i przedrukował ją jeden z wielkich dzienników chicagowskich, dodając, iż „walka” ta miała miejsce w Chicago.

W Anglii rzecz oczywista od wieków już

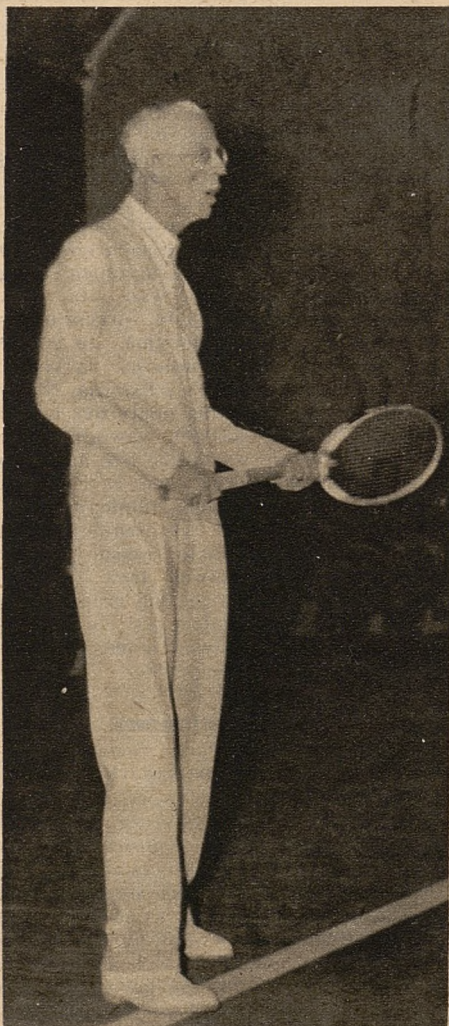
## królowie interesują się żywo sportem.

Obecny monarcha grał zupełnie dobrze w football. Poza tem był on zapalonym tenisistą, biorąc niejednokrotnie udział w zawodach, między innymi w mistrzostwach Wimbledonu. Stałym partnerem króla w dublu jest *minister Hoare*.

*Hoare* znany jest ze swej aktywności i pytany kilkakrotnie, co mu pozwala na podobnie młodzieńczą energję, oświadczył, iż tajemnica ta znajduje się w codziennej

(Dokończenie na str. 6)

Powyżej: król Belgów Leopold III podczas gry w golfa ze słynną mistrzynią angielską *Pam Burton*.



Król Szwecji Gustaw V jest zapalonym tenisistą.

Na prawo w kole: król angielski Jerzy VI w otoczeniu lekkoatletów.

# Koszykarze polscy w walce o mistrzostwo

Mija już przecież dziesiąty rok od pierwszych mistrzostw Polski w koszykówce, a tym, którzy byli ich świadkami albo niejednokrotnie i współautorami, zdaje się, że to było tak niedawno, może wczoraj, lub najdalej przedwczoraj.

## Zaczęło się w roku 1928,

kiedy to w kwietniu zorganizowano Polski Związek Gier Sportowych w Warszawie, a w połowie czerwca tegoż roku Krakowski Okręg. Temu to okręgowi powierzono przeprowadzenie pierwszych mistrzostw Polski w koszykówce, delegując jako przedstawiciela Polskiego Związku Gier Sportowych por. Woskowicza z Łodzi.

Był to rok 1929-ty. Do Krakowa na finały zjechali się mistrzowie okręgów: *Polonia* z Warszawy, *Czarna 13-stka* z Poznania, *Sokol* Macierz ze Lwowa i *Cracovia* z Krakowa. Po rozgrywkach, pełnych emocyj, tytuł pierwszego mistrza Polski w koszykówce zdobyła *Cracovia*.

## zdołała *Cracovia*.

Zwycięstwo nie przyszło łatwo drużynie krakowskiej, bo wynik każdego spotkania był aż do rozstrzygnięcia nieodecydowany. Najgroźniejszym przeciwnikiem *Cracovii* była *Czarna 13-stka* z Poznania. Krakowianie zdobyli swój tytuł w wielkiej mierze dzięki instruktorom, którzy bezpośrednio zapoznali się z wzorami amerykańskimi. Oto skład pierwszej mistrzowskiej drużyny: Doniec Stefan, Gradowski Stanisław, Lachmayer Aleksander, Lubowiecki Jakub, Lubowiecki Stefan, Szumiec Mieczysław, Trytko Krzysztof i Trytko Zdzisław. Sędziowali: śp. kapitan Frączkiewicz, Luchniak z Łodzi, Sikorski z Krakowa i por. Woskowicz.

W latach 1930, 1931 i 1932 tytuł mistrza Polski

## wywrędownął poza Kraków

w równie godne ręce — do Poznania.

Dopiero w roku 1933 tytuł mistrza Polski w koszykówce wraca do Krakowa. Na boisku w Toruniu w walce pomiędzy *Polonią* z Warszawy, *WKS* z Łodzi i *YMCA* z Krakowa, mistrzostwo zdobyła

## drużyna *YMCA* z Krakowa

w składzie: Baran Kazimierz, Czyński Andrzej, Jaśkiewicz Roman, Jaroszewski Tadeusz, Krawczyk Stanisław, Kukuła Józef, Marcinkowski Marjan, Paszucha Kazimierz, Paully Marjan i Stok Stanisław.

I w roku 1934 Kraków nie wypuszcza ze swoich rąk tytułu mistrza. Zdobywa go

## po raz wtóry drużyna *YMCA*

w składzie: Baran Kazimierz, Czyński Andrzej, Jaśkiewicz Roman, Kukuła Józef, Paully Marjan, Stok Stanisław, Szostak Ed-

(Dokończenie ze str. 5-tej).

partii tenisa. Minister angielski posiada prywatny kort przy swym domu i codziennie gra on przynajmniej jedną godzinę ze swymi przyjaciółmi.

Ks. Windsor, przebywający obecnie we Francji,

## nie porzucił ani golfa, ani też tenisa.

O ile jednak w golfa gra on pierwszorędnie, o tyle nie można powiedzieć tego samego o tenisie. W oczach Anglików rehabilitował on się jednak swym zainteresowaniem piłką nożną. Sam grał w nią przed dwudziestu kilku laty. Później ją porzucił, co nie przeszkodziło mu zachować doskonałą orientację w tym sporcie. Wszyscy działacze angielscy, którzy mieli możliwość rozmawiania z nim, gdy jako następcą tronu chodził na finały rozgrywek o puchar Anglii twierdzili, iż mógłby zostać jednym z członków komitetu selekcyjnego Anglii, co mu też zresztą pewnego dnia żartem proponowano. Ks. Walji odpowiedział na to równie żartobliwie, że nie chce się narażać na krytyki prasy, która nigdy jeszcze z żadnego selekcyjonaera na świecie nie była zadowolona.

Król duński Chrystjan X jest zwolennikiem jazdy konnej, której oddaje się codziennie bez względu na pogodę. Innego zdania są członkowie jego rodziny, którzy podobnie do książąt szwedzkich i norweskich, przepadają za jachtingiem.

Królowa holenderska *Wilhelmina* i jej córka *ks. Juljanna* są zapalonymi *łyżwiarkami*.

W ostatnich kilku latach ulubionym sportem królów stało się *narciarstwo*. Nie przypominamy sobie dosłownie nikogo zśród młodych następców tronu, któryby nie wyjechał do Szwajcarii lub do Austrii na sporty zimowe. Jak więc z tego widzimy, sport jest ulubioną rozrywką głów koronowanych.

ward, Węglorz Emil. We finałowych rozgrywkach spotkali się: *KPW* z Poznania, składający się z graczy dawnej *Czarnej 13-stki* i *AZS-u* poznańskiego, *Polonia* z Warszawy, *Cracovia* i *YMCA* z Krakowa.

Rok 1933 i 1934, w których to latach mistrzem Polski była *YMCA* — Kraków, można śmiało nazwać

## „złotym okresem koszykówki krakowskiej“.

Nazwa ta jest usprawiedliwiona nie tylko ze względu na mistrzowską drużynę, ale przede wszystkim na fakt, że obok mistrza istniały dwie inne drużyny niewiele mu ustępujące, a mianowicie *Cracovia* i *Wawel*. Ta właśnie konkurencja wpłynęła dodatnio na wysoki poziom drużyn krakowskich. W tym czasie zaczęło się mówić o „*krakowskiej szkole gry w koszykówkę*“, jako najbardziej zbliżonej do systemu amerykańskiego.

Po trzech latach dopiero rok 1938 okazał

się *laskawszym dla Krakowa*. Zaczęło się od pół-finałów. W przeciwieństwie do pierwszych mistrzostw, w tym roku organizatorzy zmuszeni byli rozegrać półfinały w czterech grupach po trzy zespoły w każdej, aby wyłonić finalistów. Rozgrywki w grupach miały swoich faworytów, ale jak widać z wyników, pozostałe drużyny niewiele im ulegały. Najlepszym tego dowodem jest wyznaczenie przez kapitana związkowego prawie z każdego zespołów kandydatów bądź to do kadry olimpijskiej, lub też na mający się odbyć w lecie obóz treningowy. Do finału doszła *prawdziwa elita koszykarzy*: *AZS* — Poznań, zeszłoroczny mistrz Polski, *KPW* — Poznań, zeszłoroczny wicemistrz Polski, *Polonia* — Warszawa i *Cracovia* —

I kilka dni temu Kraków był świadkiem naprawdę ciekawej, zaciętej i emocjonującej batalii. Tutaj wymienić należy nazwiska starych weteranów koszykówki, których boiska krakowskie pamiętają z pierwszych mi-

strzostw: *Czaplicki*, *Gregolajtyś*, *Lój*, bracia *Kaprzakowie*, *Patrzykont* i *Różycki*.

Nic więc dziwnego, że pierwsze spotkania drużyn poznańskich najbardziej podobały się widzom. A i specje mieli też możliwość obserwowania gry wysoko stojącej pod względem technicznym i taktycznym. W zespołach tych brali przecież udział zawodnicy, którzy niejednokrotnie bronili barw narodowych na terenie obcym — *Łotwa*, *Estonja*, *Włochy*, *Szwajcarija*, *Olimpiada* — oraz największą ilość razy zdobyli dla Poznania tytuł mistrza Polski. Typowano więc obie drużyny poznańskie jako kandydatów na dwa pierwsze miejsca.

Lecz do tych obliczeń i przepowiedni wniósł się czynnik trzeci, to jest *Cracovia* z grą zespołową, szybkim tempem, dosyć dobrą techniką i grą defensywną, stojącą na wysokim poziomie. Dyspozycja strzałowa *Cracovii* i jej „ciąg na kosz“ dały wysokie zwycięstwo nad *KPW* Poznań, nastawionym raczej na grę efektywną dla widza, choć nie sposób tej drużynie odmówić momentów planowej gry i dużej ambicji.

*Cracovia* i *AZS* — Poznań, to

## dwa odmienne style gry.

*Cracovia*, stosując początkowo tę samą taktykę co i w spotkaniu z *KPW*, tj. cofając jednocześnie całą piątkę do tyłu po stracie piłki, *wyprowadziła AZS* z równowagi i zdobyła dla siebie prowadzenie. I gdyby była *Cracovia* zdołała wytrzymać tempo i w drugiej połowie gry, to najprawdopodobniej byłaby zwyciężyła. Niestety, biało-czerwoni opadli ze sił, czując w nogach poprzednie spotkanie z *KPW* i nie stać ich było na końcowy zryw.

*A. Z. S.* — Poznań, to najrówniejszy zespół, posiadający dobrze zgraną, o wysokiej technice piątkę. A i rezerwy nie wiele ustępują czołowym zawodnikom. Grę drużyna prowadzi planowo z dużą ambicją, a niemałym czynnikiem wartościowym jest opanowanie nerwowe.

Pozostaje *Polonia*, przedstawiająca zespół niejednolity. Ostatnimi czasy, mając w swoich szeregach Amerykanów, zmieniła system gry, który nie został jeszcze przez zawodników w zupełności opanowany. Jednostki wartościowe, jak *Gregolajtyś*, *Jaźnicki* czy *Rossudowski*, niezawsze znajdują zrozumienie wśród innych członków drużyny. Gdy tego rodzaju nieporozumienia zostaną usunięte, drużyna ta przy swojej technice i kondycji fizycznej będzie zawsze groźnym przeciwnikiem. Najlepszym dowodem jest spotkanie i zwycięstwo nad najlepszą drużyną turnieju *AZS* — Poznań.

Po raz pierwszy w historii mistrzostw koszykówki w Polsce finałowe spotkania nie wyłoniły mistrza i dopiero dodatkowe spotkanie rozstrzygnęło o wyższości.

## Rywalizacja drużyn Krakowa i Poznania

w zdobyciu tytułu mistrza była poprostu częścią składową wszystkich mistrzostw. — W tym roku własny teren, własna dopingująca publiczność rozstrzygnęły walkę na korzyść *Cracovii*.

Plon rozgrywek jest bardzo bogaty. Przekonał o wielkich możliwościach koszykówki polskiej w stosunkach z zagranicą. Bo gdy sobie przypomnimy pierwsze lata spotkań międzynarodowych, kiedy przyszło zestawiać drużynę reprezentacyjną, to pamiętamy, ile to pociągało trudności. A efekt tego — przegrane z *Łotwą* i *Estonją*. Nie znaczy to, aby te spotkania miały być bez znaczenia. Przede wszystkim zawodnicy przekonali się, że nie wystarczy być najlepszym „na swoim podwórku“, ale, że chcąc mierzyć się z innymi, trzeba pilnie pracować.

Obecnie zestawienie reprezentacji do Berlina zajęło bardzo mało czasu. I gdyby przyszło wystawić nawet trzy zespoły reprezentacyjne w tym samym czasie, to stać nas na to. Zrozumiałem jest, że wszystkie zespoły nie byłyby równorzędne, ale wstydu nie przyniosły nam napewno.

W lecie planowany jest

## obóz treningowy

dla „starych“ i „młodych“ zawodników. To przeszkolenie około 100 koszykarzy powinno wydać odpowiednie owoce.

Ale sam obóz nie wystarczy. Należałoby koniecznie pomyśleć o *ciągłości pracy*. Wyłoniła się myśl, aby wykorzystać do tego celu *Polaków z Ameryki*, przyjeżdżających do Polski na studia. Są wśród nich dobrzy gracze i instruktorzy, wychowani na klasycznych wzorach amerykańskich. Czy nie można dla nich ufundować pewnego rodzaju stypendja, wzamian za co oni zajęliby się zaprawą młodych graczy. Zdaje się, że tak jedna, jak i druga strona wyniosłyby korzyści z przeprowadzenia tej koncepcji.

WI. Sikorski.



Uczestnicy pierwszych zawodów w koszykówce o mistrzostwo Polski w r. 1929 w Krakowie. Pośrodku stoi prezes *Cracovii* ś. p dr E. Cetnarowski.



Drużyna *K. S. Cracovia*, mistrz Polski w koszykówce w r. 1929. Od lewej: *Doniec*, *Lubowiecki Stefan*, *Gradowski*, *Trytko Krzysztof*, *Szumiec*, *Trytko Zdzisław* i *Lubowiecki Jakób*.



Drużyna koszykówki *KPW* Poznań, która w r. bież. zajęła trzecie miejsce w mistrzostwach Polski.

Sezon bokserki powoli zbliża się do zakończenia. Jeśli chodzi o naszych bokserów to zakończyli oni boje o *drużynowe mistrzostwo Polski*, zdobyte przez *poznania Warty*, zakończyli także *mistrzostwa okręgowe*, z których ostatnie zawody odbyły się w ub. tygodniu na Śląsku i w Poznaniu, i obecnie stoją w *przededniu mistrzostw indywidualnych Polski*.

Rozwój boksu w naszym kraju uniemożliwia przeprowadzenie mistrzostw dawnym systemem t. zn. w ten sposób, że wszyscy mistrzowie okręgów zjeżdżali się do jednego miasta i tam rozgrywali walki. Stawiało to zbyt wielkie wymagania zarówno zawodnikom, jak i organizatorom i dlatego P. Z. B. zmienił system rozgrywek w ten sposób, że mistrzowie poszczególnych okręgów

#### walczą w czterech grupach

według następującego podziału: w *Białymstoku* mistrzowie okręgów warszawskiego, białostockiego i wileńskiego, w *Lodzi* mistrzowie okręgów śląskiego, łódzkiego i krakowskiego, w *Poznaniu* mistrzowie okręgów poznańskiego i pomorskiego a w *Lwowie* mistrzowie okręgów lwowskiego, lubelskiego i wołyńskiego. Rozgrywki te odbędą się w dn. 2 i 3 kwietnia, poczem zwycięzcy ich zbiorą się w Łodzi, gdzie w dn. 23 i 24 kwietnia zostaną rozegrane finały mistrzostw Polski.

W walkach eliminacyjnych walczyć będą następujący bokserzy:

W Białymstoku walczyć będą: w. musza: Komuda i Rundstein (Warsz.), Lendzin (Wilno), Lewin (Białystok), w. kogucia: Mozdzyński (War), Nowicki (Wil) i Gorecki (Biał), w. piórkowa: Czortek (War), Kulesza (Wil) i Sandler (B), w. lekka: Kowalski i Woźniakiewicz (War), Radzicki (Wil), Jednaszak (Biał), w. półśrednia: Janczak (War), Talko (Wil), Kuśnier (Biał), w. średnia: Ożarek (War), Unton (Wil), Goszes (Biał), w. półciężka: Łuka

Na prawo: fragment z meczu o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej. Niemiec Heuser (w rogu nokautuje Belga Rotha.

Poniżej: nowy mistrz Poznania w wadze muszej Czerwiński — Sokół (w płaszczu) wraz z pokonanym przez siebie w finale Świątkiem.



(War), Polakow (Wil), Harasimiuk (Biał), w. ciężka: Doroba (War), Blum (Wil), Wosadło (Biał).

W Łodzi walczą: w. musza: Szwed (Ł), Juszczyk (Kr.), Jasiński (Śl.), w. kogucia: Szrajter (Ł), Chlipkiewicz (K), Jarzabek (S), w. piórkowa: Augustowicz (Ł), Mach (K), Korzeniec (S), w. lekka: Marzec (K), Kowalewski (Ł), Janas (S), w. półśrednia: Ostrowski (Ł), Moszkowski (Kr), Fiszer (S), w. średnia: Pisarski (Ł), Jodłowski (K), Wiedeman (S), w. półciężka: Pietrzak (Ł), Kolonko (S), w. ciężka: Kłodas (Ł), Piłat (S).

We Lwowie walczą: w. musza: Truniarz (Lw), Zieliński (Lub), Brokier (Woł), w. kogucia: Górecki (Lw), Choina (Lub), Owsiemek (W), w. piórkowa: Chrostek (Lw), Jozwicki (Lub), Strączek (Woł), w. lekka: Jeżyk (Lw), Zieliński (Lub), Pasternak (Woł), w. półśrednia: Biłyj (Lw), Kulczycki (Lub), Wierzbicki (W), w. średnia: Michniewicz (Lw), Kowalski (Lub), Sa-

Na prawo: Schmeling (drugi od prawej) na swej kwaterze treningowej w Friedrichsruh pod Hamburgiem, gdzie przygotowuje się do meczu z Dudasem. Obok niego stoją Kurt Jost, Weiher i manager Max Mahon.



## O TYTUŁ MISTRZA W BOKSIE

pożnik (W), w. półciężka: Szarkowski (Lw), Baran (Lub), Rączka (W), w. ciężka: Baranowski (Lw), Kowalski (Lub), Chłopecki (W).

W Poznaniu startują: w. musza: Czerwiński (Poz), Cynamon (Pom), w. kogucia: Bazarnek i Koziołek (Poz), Wojsławski (Pom), w. piórkowa: Janowczyk (Poz), Bianga (Pom), w. lekka: Vogt (Poznań), Plucik (Pom), w. półśrednia: Jarocki i Sipiński (Poz), Wasiak lub Lelewski (Pom), w. średnia: Florysiak (Poz), Florysiak (Poz), Budrowicz (Pom), w. półciężka: Szymura (Poz), Parolak (Pom), w. ciężka:

Białkowski (Poz), Węgrowski (Pom).

Przypomnieć również należy, że w walkach eliminacyjnych mają prawo walczyć ci bokserzy, którzy w r. ub. zdobyli tytuł mistrza Polski, choć w r. bież. nie startowali w mistrzostwach okręgowych. Znaczne wyrównanie poziomu, jakie nastąpiło w ostatnich latach uniemożliwia przeprowadzenie jakichkolwiek obliczeń, gdyż, jak to mieliśmy już wiele przykładów, wyniki spotkań zależą w dużej mierze od formy, w jakiej znajdować się będą czołowi bokserzy w dniu rozgrywek.



#### Heuser mistrzem świata w wadze półciężkiej.

W ub. piątek rozegrano bardzo ciekawe spotkanie o tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej między Niemcem Heuserem i Belgiem Gustawem Rothem. Pisząc „o mistrzostwo świata“ musimy zaznaczyć, że chodzi tu tylko o tytuł mistrza, przyznawaną przez europejską I. B. U., niewiadomo natomiast, jak do tego tytułu ustosunkuje się „komisja nowojorska“, która, jak wiadomo, przyznaje tytuły mistrzowskie na własną rękę.

Spotkanie Heusera z Rothem było oczekiwane z *dużym napięciem*. Obydwaj bokserzy reprezentują odmienne sposoby walki. O ile Roth wolno się rozkręca a jego walorem jest *umiejętność punktowania*, to znowu Heuser jest przedstawicielem siły i jego atutem jest *siła ciosu*. Spodziewano się zatem zaciętej walki.

Heuser był o *kilogram cięższy* od swego przeciwnika, obrońcy tytułu mistrzowskiego. Ważył bowiem 78.6 kg wobec 77.6 kg Rotha. Pamiętając o walorach swego przeciwnika, Roth zaczął walkę bardzo ostrożnie i utrzymywał raczej defensywny system walki. Heuser był w lepszej formie i przez dwie pierwsze rundy zdecydowanie przeważał. Trzecia runda upłynęła spokojnie, podobnie jak i czwarta, w której Roth zbiera pierwsze punkty.

W piątą notujemy silną wymianę ciosów, w której Roth wykazuje *swoje wysokie umiejętności techniczne*. Wygrywa on także i szóstą rundę, ale

#### w siódmej nadchodzi koniec.

Roth idzie w siódmej na deski do „9“, podnosi się, ale niebawem znowu leży do „5“. Ledwo Roth zdołał się podnieść, a już Heuser zwała go po raz trzeci z nóg. Gdy po raz czwarty Belg poszedł na deski — jego sekundant Premont rzucił na ring ręcznik na znak poddania się.

Poniżej: mistrz Poznania w wadze lekkiej Vogt z Warty (na lewo) siedzą p. Przepióra i Gielnik (Sokół).



Niebawem sędzia Włoch A. Villa ogłosił Heusera *zwycięzcą* przez k. o. i *mistrzem świata w wadze półciężkiej*. Publiczność zgłotowała Heuserowi burzliwą owację, a obydwaj zawodnicy zostali udekorowani wspaniałymi wieńcami laurowymi. Mecz rozegrano w Berlinie, w „Deutschlandhalle“.

#### A teraz: Schmeling—Dudas.

Najbliższą atrakcją bokserką wysokiej klasy będzie *mecz treningowy* kandydata na mistrza świata *Maksa Schmelinga* z *Amerikaninem Steve Dudasem*. Odbędzie się on w Hamburgu w dniu 16 kwietnia (Wielka Sobota). Dudas jest młodym bokserem amerykańskim, który w swej karierze poniósł zaledwie dwie porażki. Zdaniem fachowców amerykańskich Dudas jest *wielkim bokserem przyszłości*. Dudas przybył już do Europy i trenuje pilnie, podobnie zresztą, jak i Schmeling, który urządził sobie „kwaterę“ treningową w Friedrichsruh pod Hamburgiem.



Fragment z meczu treningowego Polska—Warszawa. Wilimowski strzela jedną ze swych czterech bramek.



Fragment z meczu treningowego Polska—Warszawa. Walka o piłkę pod bramką Warszawy.



Fragment z meczu treningowego Polska—Warszawa. Piątek strzela bramkę z rzutu karnego.

**N**a Stadionie Wojska Polskiego odbył się w ubiegłym tygodniu obóz treningowy polskiej reprezentacji piłkarskiej, zorganizowany dla wyszlifowania formy przed wyjazdem do Jugosławji na drugi eliminacyjny mecz o mistrzostwo świata w dniu 3 kwietnia w Belgradzie.

W obozie wzięło udział

**14 graczy,**

a mianowicie Madejski, Szczepaniak, Michalski, Dytko, Nylz, Góra, Piec I, Piątek. Wostal, Wilimowski, Wodarz, Pawłowski, Piec II, Szerfke. Brakowało zatem Galeckiego, który ze względów służbowych musiał zaraz po zawodach z Hungarią wracać do Łodzi.

Jeśli chodzi o zestawienie drużyny w Belgradzie, to z wymienionych zawodników nie jedzie tylko Piec II, natomiast na obronę grać będzie Galecki, a Michalski przesunięty jest do rezerwy.

Drużyna „doświada” pociąga w piątek zrana, przyczem kierownicy wraz z kilkoma graczami wyjeżdżają z Warszawy, a reszta zawodników wraz z kapitanem związkowym p. Katużą dołącza się w południe w Katowicach.

Obóz pozostawał pod kierownictwem

**trenera Spojdy,**

który zaaplikował zawodnikom dość forsowny trening o charakterze kondycyjno-gimnastycznym. Pod tym względem stwierdziliśmy spore braki, które jednak, jak odosmiśmy wrażenie, zostały w dużej mierze wyrównane. Braki te zauważyliśmy przede wszystkim podczas treningowych zawodów z warszawską Polonią. Zawodnicy czuli w kościach poranną gimnastykę i ruszali się bardzo niezdarnie po boisku. Widać było, że gimnastyka i biegi znajdują się niestety w pogardzie u piłkarzy. Jest to dziedzina, na którą się zwraca zamożna awangarda. Pod tym względem niechaj sobie nasi zawodnicy wezmą za wzór piłkarzy angielskich, dla których trening piłkarski to nie „kopanie na dwie bramki”, lecz żmudna i systematyczna zaprawa o wszechstronnym wyrabianiu wszystkich mięśni.

P. Radowanowicz studjuje obecnie na trzecim roku w Centralnym Instytucie W. P. na Bielanach, zajmując się jednocześnie, obok dziennikarstwa, także i czynnym sportem. W roku ubiegłym, występując w barwach Warszawiaków, osiągnął on m. in. doskonały wynik w ruce dyskiem — 42.56 m.

Podczas treningu piłkarzy zagadujemy p. Radowanowicza na temat zbliżającego się spotkania w Belgradzie.

— Wie pan — mówi nasz sympatyczny rozmówca bieglą polszczyzną — chyba

**na tym meczu będzie rekord publiczności.**

Boisko Belgradzkiego Sportowego Klubu, na którym rozegrane zostanie spotkanie, zostało wprawdzie przebudowane, ale z pewnością nie pomieści wszystkich amatorów silnych wrażeń sportowych. Płocę meczu wynosić może niewiele ponad 25 tysięcy, a kandydatów w pewnością stawić się więcej. Zainteresowanie w całej Jugosławji jest olbrzymie. Ze wszystkich stron napływają do związku zamówienia na bilety wstępu, organizują się całe pociągi z różnych miast, przyjedzie może tak pociąg popularny z Polski. W prasie krąży się wszelkie wiadomości na temat przygotowań polskich i jugosłowiańskich nie raz w pierwszych kolumnach, w gazetach czy klubach

**me: ten stał się głównym tematem dnia.**

— A jak naogół przewiduje się wynik meczu?

— Proszę pana, wynik w footballu, to przecież zawsze zagadka — odpowiada p. Radowanowicz — w tym właśnie leży urok tej gry. Jeśli chodzi o mój „typ”, to przewidziałem w swych koresponden-

**3:1 dla Jugosławji,**

a z tem zwycięstwo, ale nie wystarczające do zakwalifikowania się do finałów. Polska 0:4 w roku ubiegłym w Warszawie nieco za duży handicap. Ale są tacy fachowcy, którzy optyimizują. Zau-

wi się coś, że ze względu na wycofanie Austrii i Argentyny, nawet i pokonana drużyna w grupie polsko-jugosłowiańskiej może wejść do finału, ale „sicher ist sicher”. Gracze nasi dadzą z pewnością wszystko, aby wygrać z Polską wysoko. Czekają ich zresztą nie tylko zwycięstwa i wyróżnienia, ale także

**bardzo wymowne premje,**

w postaci rozmaitych upominków, ubrań, konfekcji, papierońców, ufundowanych przez firmy i zbiórki wśród sportowego społeczeństwa na wypadek zwycięstwa.

— A co sądzi pan o formie polskich piłkarzy?

— Przyznam się panu, że po wtorkowym treningu z Polonią nie wiedziałem zupełnie, jak sklasyfikować formę drużyny polskiej. Zremisowali w Szwajcarii, zremisowali szczęśliwie z teamem Hungaria-Ujpesti, ale na treningu z Polonią zagrali fatalnie. Osobiście zresztą uważałem wyjazd do Lille i Zurichu za zbyt wczesne imprezy. U nas w Jugosławji wiosna jest przecież znacznie wcześniej, a jednak

Trybuny stadionu W. P. w Warszawie podczas meczu treningowego Polska—Warszawa wypełniły się publicznością, mimo, że spotkanie miało się odbyć „przy drzwiach zamkniętych”.



## »ZA 5 MINUT DWUNASTA« W NIEDZIELĘ DECYDUJĄCY MECZ Z JUGOSŁAWJĄ

Wynik spotkania z Polonią (7:1 dla Polonii) podzielał, jak

**zimny tusz**

na naszych internacjonalów. Zrozumieli, że do doskonałości jeszcze im dalej i wzięli sobie zaprawę na obozie bardziej do serca. Już po dwóch dniach, we czwartek, mieliśmy dowody tej poprawy. W zawodach z reprezentacją warszawskiej ligi okręgowej zagrali o klasę lepiej, szczególnie w linii ataku i wygrali zdecydowanie 7:1.

Nie ulega wątpliwości, że reprezentacja warszawskiej ligi okręgowej przedstawiała się jako zespół o znacznie mniejszej sile, niż zgrana i bardzo bojowa drużyna Polonii. Nie zmniejsza to jednak faktu, że nasza drużyna reprezentacyjna we czwartek, a ciężej w sobotę, wzięliśmy udział w zawodach z reprezentacją warszawskiej ligi okręgowej przedstawiła się jako zespół o znacznie mniejszej sile, niż zgrana i bardzo bojowa drużyna Polonii. Nie zmniejsza to jednak faktu, że nasza drużyna reprezentacyjna we czwartek, a ciężej w sobotę, wzięliśmy udział w zawodach z reprezentacją warszawskiej ligi okręgowej przedstawiła się jako zespół o znacznie mniejszej sile, niż zgrana i bardzo bojowa drużyna Polonii.

Obóz zamknięty został w sobotę, by umożliwić graczom wzięcie udziału w zawodach swych klubów w niedzielę. Spełnił on prawdopodobnie swe zadanie, gdyż podciągnął graczy w kondycji, dając im jednocześnie kilka dni wytchnienia od codziennych trosk.

A. Sz.

### ★ O NASTROJACH W JUGOSŁAWJI

mówi nam dziennikarz jugosłowiański p. RADOWANOWICZ

Podczas czwartkowego treningu reprezentacji Polski z reprezentacją warszawskiej ligi okręgowej zawarliśmy znajomość z dziennikarzem jugosłowiańskim p. Selenem Radowanowiczem, korespondentem wielkiego dziennika „Wreme” (tj. po polsku „Czas”).

Ujście oni pod urokiem poprzedniej porki Polaków w Belgradzie (3:0 dla Jugosławji). Mają zresztą częściowo rację. Jeśli przed dwoma laty można było wygrywać sześcioma bramkami różnicy, to i teraz może się to powtórzyć. Wiary w wysokie zwycięstwo należy przecieżyć tylko pochwalić. Kapitan związkowy Jugosławji Kika Popovic jest właśnie dobrejmyśli na temat wyniku. Wytknął sobie a cel pokonanie Polski pięcioma bramkami różnicy i trzeba przyznać, że zrobił wszystko, co mógł. Przeprowadził specjalnie gruntowną zaprawę, urządzono szereg spotkań sparingowych, m. in. ostatniej niedzieli w Nowym Sadzie zorganizowano także obóz treningowy w miejscowości mało znanej i spokojnej Wenac. Tam pod kierunkiem trenera Nemesa i Bukovitego odbywa się szlifowanie formy. Skład reprezentacji jest już właściwie znany i... nieznanym

Wnuczono 14 graczy, ale grać będzie tylko 11-tu. Kto odpadnie, narazie niewiadomo i przypuszczam, nie będzie wiadomo do ostatniej chwili. Dużym osłabieniem jest choroba obrońcy Hügl, który wyzdrowienie całkowite na 3-go kwietnia nie jest pewne. Niewiadomo także, czy przybyły z Francji napastnik Sipos, którego przeniesienie z FC Selez do Gradzkiego zostało już przeprowadzone, nadaje do składu. W bramce zagra niewątpliwie Glazer, na obronę Matosic jest pewny, a obok niego, w wypadku braku Hügl, wystąpi Dubac. Na pomocy Kneber, Kokotovic oraz Jazbinic lub Kneber, a w ataku przypuszczalnie Tigran Marianovic, Vujadinovic, Plese i Sipos.

— A zatem skład na najbliższy mecz? — Naturalnie, i w dodatku doprawdy

**idealnie przygotowany.**

Kapitan Popovic jest nawet tak ostrożny, że sławno wydał zakaz Gradijankiemu najazd do Czecho-Słowacji, dokąd zaproszono klub zagrzebski w charakterze sparing-partnera dla reprezentacji Czecho-Słowacji. Walczymy przecież o wielką stawkę, o miejsce w finale mistrzostw świata. Wprawdzie ostatnio mó-

**nie rozegraliśmy żadnego meczu międzypaństwowego.**

Sprawa przetrenowania wyszła zresztą dosyć wyraźnie podczas spotkania z Polonią. Jednak po czwartkowym treningu musieliśmy skorygować swą opinię i obecnie spieszę panu stwierdzić, że drużyna polska — to zespół bardzo silny i bardzo groźny. Napad zagrywał doprawdy wspaniale, a cały zespół wykazał dużą technikę i dobrą kondycję. Wygrać z tą drużyną można, ale bardzo ciężko i zdaje się... nie z różnicą pięciu bramek — kończyć z usmiechem swe wynurzenia p. Radowanowicz.

★

A. Sz.

**Argentyna wycofała się z mistrzostw świata.**

Prawdziwem „enfant terrible” mistrzostw świata jest Argentyna. Już jej spóźnione zgłoszenie do mistrzostw wywołało wiele zamieszania a obecnie, na domiar złego okazuje się, że przyjęcie tego zgłoszenia było niepotrzebnym, gdyż Argentyna i tak wycofała się z mistrzostw świata.

Na temat udziału Argentyny w mistrzostwach toczyły się długie dyskusje, ale ostatecznie przeważało zdanie klubów mniejszych, które uważają, że wyjazd czołowych graczy na kilka miesięcy do Europy narazi ich na poważne straty finansowe z racji zmniejszonej frekwencji na meczach, zażądały wysokiego odszkodowania. Sumy tej oczywiście związek nie mógł zagwarantować.

Pozatem kluby argentyńskie obawiały się jeszcze jednego niebezpieczeństwa, a mianowicie tego, że kluby europejskie, zobaczywszy wysoką klasę graczy argentyńskich, zechcą ich zatrzymać na dłużej w Europie, angażując ich do swych drużyn. Ponieważ zaś wszelkie przepisy na temat przenoszenia się graczy z kraju do kraju bywają łatwo obchodzone, jak tego dowodzą liczne przykłady, przeto obawa klubów argentyńskich była dosyć uzasadniona.

Wycofanie się Argentyny o tyle nie powoduje większych komplikacji w mistrzostwach, że miała ona rozegrać na terenie europejskim mecz eliminacyjny ze zwycięzcą eliminacji środkowej Europy. Wo-

pierwszej rundy i zakwalifikowania jej do ćwierćfinału bez meczu. W ten sposób w pierwszej rundzie odbyłoby się tylko 7 meczów, a organizatorzy straciliby 150.000 franków, na które niewątpliwie bardzo liczyli.

W połowie kwietnia ma się odbyć posiedzenie zarządu FIFA, na którym zapadną odpowiednie decyzje, poczem zostanie jeszcze zwołane posiedzenie komitetu organizacyjnego mistrzostw, którego termin zostanie prawdopodobnie wydatnie przyspieszony.

W każdym razie pogłoski, jakoby z grupy Polska—Ju-

gostawia miały być dopuszczone do pierwszej rundy obydwu państw,



Dziennikarz jugosłowiański p. Radowanowicz obserwuje formę graczy polskich na meczu treningowym Polska—Warszawa.



Dziennikarz jugosłowiański p. Radowanowicz obserwuje formę graczy polskich na meczu treningowym Polska—Warszawa.

gostawia miały być dopuszczone do pierwszej rundy obydwu państw,

**nie znajdują potwierdzenia,**

a ogólne głosy działaczy piłkarskich naogół sprzeciwiają się temu pomysłowi. Trzeba zatem będzie starać się o uzyskanie jak najlepszego rezultatu w Belgradzie, gdyż mimo wszystko nie można liczyć na „cud”. A cudem tym w obecnym układzie stosunków byłoby dopuszczenie Polski do finałów mistrzostw świata, bez względu na wynik, jaki padnie w dniu 3 kwietnia na boisku belgradzkim. Wa-

# CAMBRIDGE — OXFORD



Powyżej: prezydent klubu wioślarskiego Oxfordu J. C. Cherry oraz szlakowy osady A. B. Hodgson wprowadzili nowe kostjomy treningowe. Na piersi widnieją monogramy wioślarzy.



Powyżej: osada Oxfordu podczas treningu.

Z dotychczas istniejących imprez sportowych — mecz wioślarski Cambridge—Oxford jest najstarszym. Nawet słynne rozgrywki o puchar Anglii, czy wyścigi konne w Liverpoolu są „młodsze” od zmagania wioślarzy dwóch najstarszych uniwersytetów angielskich.

### 109 lat tradycji

to olbrzymi współczynnik propagandowy spotkania, którego znaczenie wybiega daleko poza ramy Anglii. Zmieniły się tylko wa-

runki, w jakich bieg się odbywa — sam wyścig pozostał bez istotnych zmian.

Kiedy sto lat temu akademicy angielscy wiosłowali w komicznie dziś wyglądających kostjumach i na ciężkich łodziach, to dziś obydwie osady przedstawiają wzór dla całego świata. Wyścig Cambridge—Oxford dlatego także jest ważnym, że wszelkie ulepszenia techniczne czy to w zakresie wiosel

czy łodzi musiały najprzód przejść „chrzest” bojowy w słynnym tym pojedynku — zanim zdobyły sobie powodzenie na całym świecie. To też wyścig Cambridge—Oxford to

### cała historia sportu wioślarskiego.

Także i w zakresie stylu wiosłowania i techniki uderzenia miecz ten posiada swoją chlubną kartę w dziejach wioślarstwa. Od dwudziestu bezmała lat toczy się „pojedynki” stargo stylu, czyli ortodoksu z nowymi prądami, szerzonymi głównie przez Steve Fairbairn'a, rozstrzygnął się przed kilku laty, kiedy Cambridge, właśnie dzięki lepszemu stylowi ustanowił nienotowaną w dziejach serję zwycięstw — 14 pod rząd.

Ta serja przekonała wioślarzy Oxfordu, że znajdują się na złej drodze. Jako prawdziwi sportowcy-dżentelmeni umieli się przyznać do swych błędów i spróbowali je naprawić. Wiemy, że w r. ub. udało im się to w zupełności, gdy

### ósemka Oxfordu zwyciężyła

w stosunkowo słabym czasie 22:39. Jest to najniższy czas, uzyskany od r. 1878, ale tłumaczy się to tem, że wyścig odbył się bez normalnego przypływu morskiego, zahamowanego przez wezbranie Tamizy.

Jak wypadnie ósemka Oxfordu w roku bieżącym? Otóż stwierdzić można, że czterystoletnie sukcesy Cambridge'u wyczerpały jakgdyby wioślarstwo tego uniwersytetu. Inaczej ma się sprawa w Oxfordzie, którego wioślarzy zdopinguowało w znaczny sposób zeszłoroczne zwycięstwo i zachęciło do usilnej pracy.

Po staremu cały świat anglosaski podzielił się na dwa obozy: jasno- i ciemno-niebieskich. Obóz ciemno-niebieskich czyli Oxfordu wzrósł na siłach po zeszłorocznym zwycięstwie. Szpalty dzienników i pisma sportowych zapełnione są sprawozdaniami z przebiegu treningów, a wyjazdy treningowe obydwu osad śledzone są przez tłumy „kibiców”.

Obydwie tegoroczne osady wykazują

### zalety i błędy obydwu szkół wioślarskich.

Oxford pozostał wierny swemu zmodernizowanemu ortodoksowi. Osada ta wiosłuje wprawdzie na dulkach ruchomych, ale zasady wiosłowania pozostały mniej więcej te same. Jest to osada ciężka i niebywale silna, ale bardzo nierówna i mimo solidnego treningu, sztywne.

Szlakowy Hodgson jest bardzo dobrym wioślarem, a podtrzymuje go doskonale Cherry, który wiosłuje na drugim szlaku. Waldron na „szóstce” zastąpił w zupełności Sturrocka, który wiosłował w ub. roku. Niezłym jest także i Burrough na piątce. Słabe punkty zaczynają się na nowicjuszu — Forbes'ie. Wiosłuje on wprawdzie bardzo dobrze, ale na wzburzonej wodzie traci długość pociągnięcia. Najlepszy bodaj jest Stewart na „trójce”. Jeśli Oxford przegra — to kto wie, czy przyczyną porażki nie będzie właśnie ten wioślarz. Young na „dwójce” jest ciągle zbyt sztywny. Garton, wiosłujący na „nosku”, jest bardzo dobrym. — Tak więc w całości Oxford ma

### trzy słabe punkty,

które mogą zdecydować o porażce.

Cambridge to wzór nowego stylu. Wiosłuje lekko, zwinnie, choć nie robi wrażenia, aby osada wyteźlała się przy pracy. — Była to zresztą zawsze zaleta osad Cambridge'u w ostatnich latach. Chwył wody, dokonywany przy zgiętych rękach wzbudza ostre krytyki, ale wiemy, że wada ta nie przeszkadzała osadzie „jasno-niebieskich” zwyciężać tyle razy. Podczas treningowego zjazdu toru Cambridge uzyskał świetny czas 18:48. Nie ulega wątpliwości, że Cambridge

### jest o wiele lepszy, niż w ub. roku.

natomiast Oxford wydaje się być nieco słabszym. Fakt ten powoduje zwiększenie się zainteresowania wyścigiem.

Skład osady Cambridge został ustalony następująco: sternik H. Hunter (Amerykanin), szlakowy Eadie, A. Campbell, G. Kappel (Amerykanin), J. Sawill, C. Sanford, A. Burrough, A. Turner. B. Coulton.

W sobotę 2 kwietnia w południe odbędzie się zatem

### 90-ty mecz Cambridge—Oxford

na trasie z Putney do Mortlake (6.840 m). Dobrą wróżbą dla osady jasno-niebieskich jest, że w wyścigu o mistrzostwo Tamizy, rozegranym w ub. sobotę przy udziale 131 ósemek (!) w Londynie, zwyciężyła „druga” osada Cambridge w czasie 20:02, przed „drugą” osadą Oxfordu (20:05). Zeszłoroczny zwycięzca Thames R. C. zajął trzecie miejsce.

Przypomnieć należy, że Cambridge ma na swoim koncie 47 zwycięstw, a Oxford tylko 41. Jeden bieg, było to w r. 1877, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym, gdyż obydwie łodzie równocześnie przybyły do mety. Captain.



Powyżej: osada Cambridge na treningu w Putney.



Treningowy wyścig dwóch ósemek Cambridge na trasie meczu z Oxfordem z Mortlake do Putney w Londynie. Na prawo widoczna osada reprezentacyjna, która zmierzy się z Oxfordem. W tyle osada „sparringowa”.

# »DOWNHILL«

## WYMAGA REFORMY!

W roku 1934 zorganizował dr Gunther Langes z Bolzano na śnieżnych stokach Marmolaty pierwszy „słalom olbrzymi” — Słalom gigancie — o 1260 m różnicy wzniesień.

Zasadniczą różnicę między zwykłym a „olbrzymim” słalome stanowią rozmiary; ponieważ jednak rozmiary narciarza pozostają zawsze te same, różnica ta jest nie tylko ilościowa, ale i jakościowa. Odległości między bramkami są znacznie większe, a również i same bramki odpowiednio szersze oraz występuje cały szereg odcinków prostych o dużej stromości. Wszystko to razem wzięte sprawia, że „słalom olbrzymi” wymaga odrębnych kwalifikacji narciarskich od zwykłego „karłowatego” słalomu: jazda jest dużo ostrzejsza, ale zarazem i bardziej płynna, wymaga dużej zwrotności zawodnika przy wielkiej szybkości, podczas gdy przy zwykłym słalomie szybkości są stosunkowo nieznaczne.

Wysmiewany zrazu pomysł „słalomu olbrzymiego” (jest to dosłowne tłumaczenie terminu włoskiego, terminu polskiego narażenie brak) znalazł z czasem licznych naśladowców.

Obecnie odbywają się podobne zawody nie tylko na dawnej trasie Marmolaty, ale także w St. Moritz, Pontresinie i Davos w Szwajcarii, oraz w Damkar w Niemczech, gdzie cieszą się olbrzymim powodzeniem. Przepisy pierwotnego „słalomu olbrzymiego” uległy z czasem pewnej zmianie, idącej w kierunku uczynienia z niego konkurencji pośredniej pomiędzy słalome a biegiem zjazdowym.

I tak zmniejszono liczbę bramek i położono szczególny nacisk na płynność jazdy i zwrotność w dużej chyżości oraz odpowiednią długość i stromość przejazdów prostych. Na zakończenie biegu obiera się teren falisty o licznych „muldach” i „garbach terenowych”, tak charakterystycznych dla Alp, na którym nie ustawia się bramek, pozwalając zawodnikowi na rozwinięcie znacznej szybkości i wykazanie się umiejętnością pokonywania przeszkód tego rodzaju.

Jak z tego widzimy, stanowi „słalom olbrzymi” wyjątkowo

### wszechstronną próbę umiejętności zjazdowych narciarza.

Nie brak jest głosów, że równoważy się ona w zupełności z dwiema odrębnymi konkurencjami zjazdowymi, na jakie dotąd rozpały się „zawody alpejskie” i mogłaby je śmiało zastąpić.

W szczególności krytykuje się bieg zjazdowy, który zezwala na „dziką”, niepo-

mowaną jazdę, oraz przy niekorzystnych warunkach śnieżnych przedstawia bardzo znaczne niebezpieczeństwo.

Przeciętna szybkość zjazdu na międzynarodowych trasach zjazdowych wynosi obecnie pomiędzy 50 a 80 km/godz., a na poszczególnych odcinkach osiąga zawodnik chyżości, przekraczające 100 km/godz. Nic też dziwnego, że poruszanie się z taką szybkością wymaga wyjątkowego opanowania nart, a najmniejsze uchybienie, czy też niefortunne ukształtowanie terenu spowodować może łatwo groźny upadek.

Lecz, jako że biegi zjazdowe odbywają się zazwyczaj na stałych, bardzo uczęszczanych trasach, panują na nich wyjątkowe warunki śnieżne: występuje śnieg zbity, niemal zlodowaciały, z przykremi wyrwami po upadkach, koleinami i wybojami, jeżeli zaś, na domiar złego, przyjdzie odwilż, a potem mróz, trasę powleka złośliwy lód, jazda po którym przedstawia wielkie niebezpieczeństwo. A tak już się jakoś składa, że w czasie wielkich zawodów międzynarodowych warunki bywają jak najgorsze.

Podczas biegu zjazdowego na „Tygodniu Sportów Zimowych” w Garmisch-Partenkirchen w obecnym sezonie zimowym

### 11 zawodników uległo ciężkim obrażeniom,

a jeden z nich, mistrz Włoch, Giacinto Sertorelli, zmarł w szpitalu.

Fakt ten zmusił myślących narciarzy do zastanowienia się. Prezes Ski Club of Great Britain, „Ojciec Biegów Zjazdowych” Arnold Lunn, wystosował do prezesa FIS, majora Oestgaard, list otwarty, w którym zaproponował wprowadzenie szeregu obostrzeń do dotychczasowego regulaminu mi-



Trasa „słalomu olbrzymiego” na Marmolacie.

ędzynarodowych zawodów w konkurencjach alpejskich. Zgodnie z projektem Lunna, FIS miała wyłonić specjalną komisję do badania i zatwierdzania tras zjazdowych.

Trasa biegu zjazdowego musiałaby spełniać pewne

### warunki bezpieczeństwa i trudności,

by kwalifikować się na „trasę FIS”, czyli taką trasę, na której mogłyby być rozgrywane spotkania międzynarodowe. I tak, minimalna różnica wzniesień między startem a metą musiałaby wynosić 800 m, przynajmniej 2/3 trasy musiałoby mieć pochyłość niemniejszą od 30 stopni, wzniesienie bezwzględne mety nie mogłoby być mniejsze niż 800 m. Nadto trasa musiałaby przechodzić przez teren falisty, zawierać trudności terenowe, uniemożliwiające nieprzerwany zjazd strzałą i pozwalając zawodnikowi na wykazanie się opanowaniem techniki jazdy w terenie stromym i trudnym, oraz spełniać cały szereg warunków bezpieczeństwa.

A zatem trasa zatwierdzona przez komisję FIS musiałaby przebiegać od wszelkich trwałych przeszkód terenowych, takich, jak drzewa, skały, kamienie itp. w odległości niemniejszej od 10 m, w miejscach zaś, gdzieby to się nie dało przeprowadzić musiałoby być ustawione stałe bramki kontrol-

ne, uniemożliwiające niebezpieczny przerost szybkości.

Pozatem związek narciarski, odpowiedzialny za stan takiej trasy, byłby zobowiązany dokładać wszelkich starań dla utrzymania jej w odpowiednim stanie i dokonywać stałych ulepszeń w formie wycinania drzew, zbierania kamieni, a gdzie trzeba, wykonywania podsypów ziemnych.

Zgodnie z projektem Lunna, corocznie ogłaszanoby pełną listę wszystkich zatwierdzonych tras, podobnie, jak to obecnie dzieje się ze skoczniami, przyczem trasy międzynarodowe byłyby zatwierdzane na każdy rok osobno, co skłoniłoby poszczególne związki do odpowiednich wysiłków.

Tegoroczny XV-ty międzynarodowy kongres narciarski w Helsinkach przekazał ten projekt do rozpatrzenia i opracowania szcze-gółowego komisji technicznej, która przedstawi wyniki swoich badań na następnym kongresie w Budapeszcie. Przypuszczać należy, że wniosek zostanie przyjęty.

Jednakże ostatnie mistrzostwa FIS w Engelbergu nasunęły poważne wątpliwości, czy proponowane obostrzenia i środki bezpieczeństwa są wystarczające i odzwierają się coraz częstsze głosy, że należy zastąpić dwie konkurencje alpejskie przez „słalom olbrzymi”, odpowiednio rozszerzając i modyfikując jego przepisy.

W. A. Firsoff.



Powyżej: w zjeździe.  
(Fot. W. A. Firsoff).

Na lewo: stok słalomowy na Kalatówkach.  
Fot. W. A. Firsoff.

Na prawo: start „standardu” zjazdowego N. K. Z. na Beskidzie.  
Fot. W. A. Firsoff.



# CO MYŚLĘ O MECZU POLSKA—JUGOSŁAWIA?

## Wielka super ankieta Kącika Humoru „Raz-Dwa-Trzy”



Pan Podskrobek.

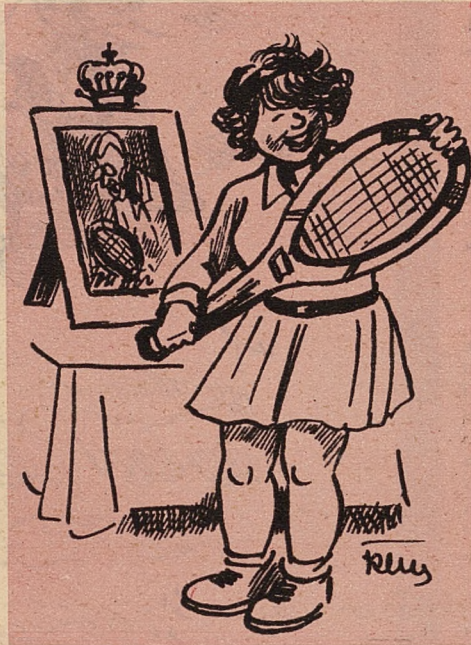
Cały świat mówi wyłącznie o meczu Polska—Jugosławia... Zamiera życie polityczne i towarzyskie. W barach warszawskich podają cocktail a la Polska—Jugosławia, w Jugosławii befsztyki a la „Pięć — zero”. Prof. Pickard odroczył swój start do głębin morskich, a Stany Zjednoczone budowę nowego Kanału Panamskiego. W Chinach, w dniu trzeciego kwietnia nastąpi zawieszenie broni, by żołnierze oraz Czang-Kai-Szek mogli wysłuchać przez radio transmisji z meczu. Na giełdzie paryskiej spodziewany jest run na banki w poszukiwaniu polskiej i jugosłowiańskiej waluty. W momencie, gdy Jugosłowianie wbiją Polsce trzeciego gola, zarządzona będzie na całym świecie uroczysta chwila milczenia, zabarwiona rykiem syren fabrycznych i trzęsieniem ziemi...

Doceniając epokowe znaczenie tego dziejowego momentu, redakcja naczelna Kącika humoru naszego tygodnika ogłosiła na całym świecie wielką ankietę na temat: *Co myślę o meczu Polska—Jugosławia?* Nasi korespondenci zwrócili się z tem zapytaniem do najwybitniejszych przedstawicieli sportu, literatury, sztuk pięknych, nauki i polityki.

Nadesłano około pięciu milionów odpowiedzi. Niestety ze względu od redakcji niezależnych nie możemy drukować wszystkich wywiadów, obliczyliśmy bowiem, że bieżący numer tygodnika musiałby mieć objętość osiemdziesięciu tysięcy tomów, których druk przy największym pośpiechu ukończony w roku 3,864,392, to jest już w jakiś czas po odbyciu się meczu. Wobec tego zdecydowaliśmy się wybrać 10 najlepszych odpowiedzi, które zamieszczamy poniżej:

### Mistrz Jan Kiepusa:

— Jestem wogóle obrażony i właściwie nie mówić nie powinienem. Cała historia z Litwą obeszła się bezemnie (nie wiem jakim sposobem?), to i bezemnie dacie sobie rady z Jugosławją. Gdyby polscy piłkarze byli tak sławni jak ja, na sam ich widok Jugosłowianie zwiataliby z boiska i wówczas cała jedenastka wycisnęłaby nie tylko trzy—zero, ale nawet wysokie C. Poza tem dostaliby po dwa medale. A wogóle, ta cała piłka



Jędrzejowska.

nożna obecnie — to jest lipa. Nie tak się grało u nas w Sosnowcu!

### Szofer Podskrobek:

— Faktycznie proszę szanownych panów kłopotliwa jest sytuacja. Radziłbym oświadczyć, by nasi chłopcy zagrali uczciwie. Za uczciwość dostałem taksówkę na dogodne spłaty. Myślę, że w tym Paryżu, to chyba daliby naszym to mistrzostwo świata, na długoterminowe raty i bez zaliczki. Kupić nie kupię, potargować można...

### Haile Selassie:

— Raz jeden tylko w życiu grałem mecz: Haile Selassie contra Mussolini. Było niby jeden na jeden. Niestety nie miałem w drużynie dobrego Becka. Poza tem Mussolini miał dobre skrzydła, które miały do dyspozycji ciężkie bomby. Mnie zawiadła pomoc (Ligi) i sędzia, który nie wyznaczył karnego, mimo, że obiecywał. W rezultacie dostałem zero. Nawet nie jeden na zero, tylko poprostu samo zero. Słyszałem, że w tym meczu jest problem o trzy do zera. Niestety, w tak zawiłej sprawie nie mogę się wypowiedzieć.

### Prof. Pickard:

— Jestem entuzjastą piłki nożnej. Pracuję nawet nad teorią gry na prawdziwie wysokim poziomie, w stratosferze. Chodzi o to, że piłka nożna, lecąc w stratosferze, narażałaby na lżejszy opór i mogłaby łatwo pokonywać duże odległości. W ten sposób możnaby odbywać mecze naprzykład Polska—Brazylja bez konieczności udawania



Ziuta Buczyńska.

się drużyn z jednego kraju do drugiego. — Trudności polegają jednak na tem, że piłka nożna musiałaby mieć około trzydziestu metrów średnicy, ponieważ inaczej nie byłaby widoczna dla sędziego, który musiałby mecz obserwować z wysokości 75 kilometrów nad poziom ziemi. To jest nieco trudne, ale nie niemożliwe do zrealizowania. Czy nie możnaby meczu Polska—Brazylja odroczyć do czasu rozwiązania przezemnie tego zagadnienia?

### Jadzia Jędrzejowska:

— Ja jestem taka mała... Mała „Dzędzi”. Ja umiem grać tylko z Guciem w tenis, albo w bridża. W tenis, to z nim wygrywam, ale w bridża nie, bo on zawsze ma koronkę. — Proszę powiedzieć naszym chłopczykom, którzy będą grać z Jugosławją, że mała Jadzia będzie się strasznie cieszyć, jak wygrają. I Gucio też. I dam im cukierków.

Pa! Pa!

Jadziulka.

### Dodek Dymśza:

— Wywiadzik na temat meczu? Proszę bardzo. I owszem. Że niby gramy? No tak. Może pięć. Może trzy. Trudno przewidzieć. Bo faktycznie — pan rozumie? A może jeżeli ewentualnie? Tak jest. To jest moje zdanie. Na fujarce panowie, na fujarce.

### Ziuta Buczyńska:

— Zwano mnie „ambasadorką tańca polskiego w Jugosławji”. To piękny kraj. Cieszę się, że tam pojedą i męskie nogi poka-



„Dodek” Dymśza.

zać co umieją. Moje zrobiły tam furorę. — Nie wiem tylko, dlaczego w takim meczu niema dwóch piłek, tylko jedna. Nie musieliby tak gracze walczyć o tę jedną piłkę. To jest stanowczo zły pomysł!

### Don Marco Pedro Vlasuparadiso kapitan związku kibiców brazylijskich:

— Karrrramba! To jest skandal. Jeśli Polacy przegrają 3:0, gramy z Polakami. Jeśli wygrają 3:0 gramy też z Polakami. U nas stawiają na Jugosławję 5:0, na Polskę 4:3. Karramba z tą matematyką. Jak to wszystko zliczyć. Biją się po to, żeby z nami przegrać. To nie jest amerykański bussines. U nas się topi w morzu milion worków z kawą, a tam chodzi o jakieś głupie trzy bramki. I tak w rezultacie, czy będzie 3:0, czy 5:0, czy 8:7, czy nawet 178:0, my wygramy w Paryżu 10:0. Powiedziałem!

### „Szprotką” senjor warszawskich gazeciarzy:

— Sie wi!!! Wygramy! Tylko trzeba posłać do Belgradu zieloną trybunę! Już my tam pokazemy! Tym Jugosłowiancom! Niech żyje sport! Hurrria!

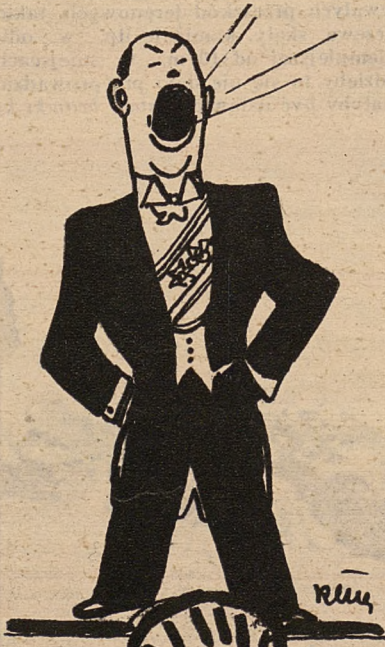
### Andrzej hr. Rozwalszybski:

— Proszę państwa. Uważam piłkę nożną za przestarzałe zawody sportowe. To nie jest sport godzien Polaka. Ja naprzykład odbyłem wczoraj mecz z moim kolegą i wygrałem 15:1. Ja wybiłem piętnaście szyb, a on tylko jedną. Proponuję anulowanie wszystkich innych rozgrywek o mistrzostwo świata i wprowadzenie do Olimpiady najnowszego sportu, kształcącego ducha i umysł, ciało i mięśnie — wywalanie szyb. Precz z piłką nożną! Precz z meczem jugosłowiańskim! Niech żyje wolność, równość, braterstwo. Niech żyją szyby! Na żądanie tłuczemy szyby loco Warszawa, w Belgradzie i Paryżu! Oto jedyna droga do wywalczenia mistrzostwa świata!!!

Wywiad przeprowadził: Romit.  
Ilustrował St. Kellef.



Don Marco Pedro Vlasuparadiso.



Mistrz Jan Kiepusa.



Haile Selassie.



Prof. Piccard.

# ŚLADAMI SŁYNNYCH RODZIN SPORTOWYCH

W kole: Jadwiga  
Jędrzejowska.



Poniżej: Wacław  
Kuchar.



Na lewo: słynny  
oszczepnik  
fiński Matti  
Jaerwinen.

ską rodziną Kucharów z popularnym Wacławem na czele.

Któżby nie pamiętał jego wyczynów z przed lat kilkunastu — a nawet jeszcze i kilku — kwalifikujących go na *najwszechstronniejszego sportowca Polski i wszystkich czasów*.

Bo obok mistrzowskiego opanowania piłki (był przez wiele lat najlepszym „reprezentantem” Polski), był kilkakrotnym mistrzem Polski w dziesięcioboju, rekordzistą Polski w biegu na 800 m. (2.04) i w skoku wzwyż (1.76) oraz mistrzem Polski w jeździe szybkiej na łyżwach. Jeśli dodamy do tego, że w wielu innych gałęziach sportowych doszedł do wyników wcale niezłych (hokej, narciarstwo, tenis), widzimy w nim uosobienie sportowca all-round, sportowca, jakiego naprawdę Polska jeszcze nie wydała.

Ale i inni Kucharowie dali o sobie niejedno słyszeć. *Tadeusz Kuchar* nie jeden wielki sukces uzyskiwał w biegach i długi czas figurował na liście rekordzistów Polski.

*Władysław i Zbigniew* byli dobrymi tenisistami.

Poza tą pierwszą, najlepszą rodziną, należy wymienić

## trzech braci Baranów,

z których szczególnie *Jan i Józef* dobrze przysłużyli się sportowi polskiemu nie tylko przez zwycięskie starty, ale i *pracę organizacyjną i publicystyczną*.

Dziś, obaj kierują akcją wyszkoleniową przyszłych wychowawców fizycznych, instruktorów i trenerów w CIWF-ie.

Przy tej okazji warto jednak kilka słów przypomnieć o ich karierze sportowej, w trzecim dziesięcioleciu ich pracy.

*Kapitan Jan Baran* zwyciężał w *pierwszych okrężnych biegach ulicznych* (m. in. zwyciężył w I-szym biegu okrężnym o nagrodę „I. K. C.”), zdobywając również liczne sukcesy na bieżni, nie wyłączając mistrzostw Polski. Mimo licznych startów wykazywał nadzwyczaj ożywioną działalność w kształtowaniu życia organizacyjnego sportu polskiego.

Z wyczynów jego szczególnie utkwił mi w pamięci start kpt. Barana w ciągu jednego przedpołudnia w trzech biegach w Poznaniu (w sztafecie 800 m., 1500 i 5000 m.), zmuszony przytem na 800 m. do ciężkiej walki. Ale to mógł wytrzymać wyjątkowo silny i doskonale sportowo wyrobiony organizm. Bo trzeba wiedzieć, że kpt. Jan Baran był *świetnym bokserem*, nie mniej *dobrym piłkarzem*, mistrzem w pięcioboju no-

woczesnym, niezłym narciarzem, tenisistą itd. To się nazywa wszechstronność.

Nie dużo pod względem wyrobienia sportowego ustępował mu brat — również kapitan — *Józef Baran*.

Pierwszy miotacz Polski o klasie światowej, w 1928 r. uzyskał w dysku 44.20 m. — Rekordzistą Polski w rzutach (kula i dysk) był przez długi czas. W tych konkurencjach reprezentował również kilka razy barwy polskie, przyczem na pierwszym trójmeczcu słowiańskim w Pradze startował także w chodzie na 2 klm.

Trzecią — naprawdę wielką rodziną sportową — to

## trzej bracia Lothowie,

z których dwóch zabrała przedwcześnie nieubłagana śmierć.

Lothowie — *śp. Jan, śp. Stefan i Wacław* — to trzy filary piłkarskie warszawskiej Polonii w czasie najlepszego jej rozkwitu.

*Śp. Jan Loth* był poza tem kilkakrotnym reprezentacyjnym bramkarzem Polski w pierwszych spotkaniach naszej reprezentacji począwszy od meczu Węgry—Polska w Budapeszcie w 1921 r., zakończonym minimalną przegraną w stosunku 1:0, a *śp. Stefan Loth*, to *żelazny środkowy pomocnik Polonii*, poza tem mistrz armji w tenisie i kapitan sportowy PZPN-u.

Mimo pracy na odpowiedzialnym stanowisku — zawsze znalazł czas na sport, któremu pozostał wierny do onego tragicznego dnia — prawie w przededniu Olimpiady berlińskiej — gdy zginął ppłk. dypl. Stefan w strasnej katastrofie samolotowej wraz z gen. Orlicz-Dreszerem.

Obok tych trzech pierwszych rodzin, dużo dały o sobie słyszeć

## rodziny narciarskie

Karpieli, Marusarzy, Krzeptowskich, Bujałów, Motyków, Czechów, Stopków itd.

W piłce nożnej: *siedmiu braci Dziwiszów*, którzy wraz z ojcem stanowić mogą prawie, że pełną drużynę piłkarską, a dalej *Pazurkowie, Piecie* itd.

W lekkiej atletyce (4) bracia *Hoffmannowie*, (3) *Mikruci, Majtkowscy*, w grach sportowych trzy siostry *Kryżanki*, w pływaniu (3) *Kotowie*, w tenisie *Stolarowowie, Stahlowie*, a z młodszych *Jędrzejowskie, Tłoczyńscy*.

Jak więc widzimy, rodzin, braci, czy siostr — wybijających się w sporcie polskim — jest wcale pokaźna ilość.

Niech Kucharowie, Lothowie i Baranowie będą *dobrym wzorem dla wszystkich rodzin w Polsce*.

Mgr. St. Zakrzewski



Poniżej: ś. p. Stefan Loth.



Poniżej: tragicznie zmarły Henri  
Pelissier.



Ileż razy obijały się o uszy te nazwiska. Bo któżby ich nie znał. Przecież to czołowi sportowcy Finlandji, Francji, Polski.

Wielu z pośród ludzi bliżej żytych ze sportem, słysząc jedno z tych nazwisk np. *Jaerwinena*, zapyta odrazu, o którego to lekko-atletę się rozchodzi, czy o *Mattiego* — rekordzistę świata w oszczepie — czy to o *Achillesa*, mistrza i rekordzistę Finlandji w dziesięcioboju oraz w biegu na 400 m. przez płotki z wynikiem 53.7, czy o *Kallego* — doskonałego miotacza kuli — krajny Krzyża Fińskiego.

A może wreszcie miał ktoś na myśli ojca najlepszej rodziny sportowej świata — zdobywcy trzeciego miejsca na Olimpiadzie w 1906 roku w rzucie dyskiem — *Wernera Jaerwinena*?

Tak, w rodzinie Jaerwinenów — spotykamy aż

## czterech świetnych mistrzów i rekordzistów.

Takiej drugiej rodziny sportowej — a szczególnie lekko-atletycznej — w świecie nie łatwo znaleźć.

Rozgłosem — dorównywała może Jaerwinenom, w ubiegłym 15-leciu jedynie *rodzina francuska Pelissierów* — rodzina nie lekko-atletyczna, a kolarska.

Francis, Henri i Charles Pelissier — oto trójka mistrzów szosy i toru — niegdyś bezkonkurencyjna — na ciężkich morderczych drogach i etapach Tour de France, jak i wielu wielu torach.

Ich nazwiska — jak magnes — ściągały zawsze na zawody tysiące, dziesiątki tysięcy publiczności.

Dziś, nie wszyscy już z nich są przy życiu. Wielki bohater szosy — może największy z Pelissierów — Henri, *zginął w tragicznym wypadku* na posterunku, znacznym przezeń strumieniami potu, nadludzkim wysiłkiem, ale i wspinał się triumfami wielkich dni chwwały...

Z pośród zagranicznych, to bodajże dwie najslawniejsze rodziny.

## A u nas w Polsce?

Wśród Polaków gęsto rozsiane są dobre rodziny sportowe, którym przewodzi lwow-

# POLSKA CZY JUGOSŁAWJA?

## Ostatnie dni konkursu piłkarskiego „RAZ DWA TRZY”

Już w najbliższą niedzielę 3 kwietnia w Belgradzie zostanie rozegrany mecz piłkarski Polska—Jugosławja, będący eliminacją do mistrzostw świata. Mecz ten wywołał olbrzymie zainteresowanie w społeczeństwie i to nie tylko w kołach sportowych, ale w najszerszych sferach. Bo też jest to mecz, przekraczający normy meczu „zwyčajnego”. Decyduje on o tym, czy Polska znajdzie się wśród 16 najlepszych w piłkarstwie państw i czy będzie mogła na boiskach piłkarskich Francji zademonstrować światu swoje umiejętności piłkarskie.

Dzięki ostatnim sukcesom

**na Polskę zwrócone są oczy całego świata piłkarskiego,**

który z podziwem oglądał triumfalny pochód naszych piłkarzy w r. ub. W tym sezonie nasi gracze dochodzili z wolna do formy, ale należy żywić nadzieję, że na ten wielki dzień 3 kwietnia — znajdują się oni w takiej kondycji, że sprostają zadaniu. Do meczu z Jugosławją stajemy

**w wyjątkowo korzystnych warunkach.**

W r. ub. wygraliśmy w Warszawie w stosunku 4:0, a zatem obecnie, jeśli Jugosławja chciała nam odebrać prawo udziału w finałach, musiałaby wygrać *co najmniej różnicą pięciu bramek*. Byłaby to zbyt wielka klęska, aby uznać ją za możliwą wobec ostatnich postępów naszych piłkarzy.

Nasi Czytelnicy, którzy niebawem liczenie biorą udział w naszym III Konkursie Piłkarskim, do-

skonałe zdają sobie z tego sprawę i dlatego ilość odpowiedzi na nasze pytanie konkursowe „Polska czy „Jugosławja“, przewidujących tak wysokie zwycięstwo Jugosławji jest *minimalna*.

Inna rzecz, że ostatnie wyniki naszej reprezentacji a zwłaszcza wynik meczu treningowego z Polonią (1:7), wywarł duży wpływ na nastrój naszych „kibiców” sportowych. O ile w pierwszym tygodniu naszego konkursu przeważały głosy, wróżące zwycięstwo naszej drużynie, o tyle ostatnio znaczną przewagę wykazują *zapatrywania przeciwne*. Większość uważa, że *Jugosławja wygra to spotkanie*, lecz, jak to zaznaczyliśmy już powyżej, tylko bardzo nieliczni przewidują wykocyfrowe zwycięstwo Jugosławji.

Konkurs nasz wykazał, że zainteresowanie społeczeństwa piłką nożną w ogóle a meczem z Jugosławją w szczególności *wzrosło w znacznym stopniu*. Im bliżej meczu tem liczniejsze odpowiedzi napływają do naszej Redakcji.

Wśród odpowiedzi znajdujemy zarówno *głosy uczniów szkół* jak i przedstawicieli świata naukowego, urzędniczego, trafiają się także *nadszkodzenie liczne głosy pań*.

Jak dolece olbrzymią jest skala *zapatrywań* na wynik meczu dowodzi fakt, że Czytelnicy nasi nadesłali nam, jak narazie

**26 najrozmaitszych wyników.**

Od skromnego 1:0 czy 2:1 dla Polski dochodzimy do 4:1 a nawet 5:1 dla Polski, a potem poprzez remisy 1:1, 2:2, 3:3 do zwycięstw Jugosławji 2:1 aż

do 6:4, 5:1 i nawet 5:0. Który z tych wyników padnie w niedzielę dn. 3 kwietnia na boisku belgradzkim?

Nasz konkurs trwa jeszcze kilka dni. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa

**z dniem 2 kwietnia t. j. w sobotę.**

Międzynarodową jest *data stempla pocztowego*.

Przypominamy warunki naszego konkursu piłkarskiego: 1) *napisać odpowiedź* na pytanie: jaki będzie wynik meczu Polska—Jugosławja w dn. 3 kwietnia br. 2) *wyciąć kupon konkursowy*, który zamieszczamy również i w bież. numerze i nakleić go na odpowiedź. 3) *wysłać* pod adresem: Redakcja „Raz Dwa Trzy”, Kraków, ul. Wielopole 1. Zaczynamy przytem, że *każda osoba może nadesłać kilka odpowiedzi*, pod warunkiem, że do każdej z nich będzie dołączony odrębny kupon konkursowy.

Dla uczestników naszego konkursu

**Redakcja „Raz Dwa Trzy” przeznaczona pięć nagród**

a mianowicie: I nagroda: 30 zł., II nagroda: 20 zł., III nagroda: roczna prenumerata „Raz Dwa Trzy”, IV i V nagroda: dwie półroczne prenumeraty „Raz Dwa Trzy”.

Nagrody te otrzymają ci uczestnicy naszego konkursu, którzy nadesłali wynik taki, jaki padnie w dn. 3 kwietnia na boisku. Jeśli trafnych odpowiedzi będzie więcej — *zadecyduje losowanie*.

# ABECADŁO PIŁKARSKIE

AMATORSTWO — rzecz chwalebna

ALE... forsa — też potrzebna

BRAMKARZ — zna go piłka nożna

BRAMKĘ — czasem... kupić można

CZAJNIK — jest to chytre szczenię

CENTRA — kopniak pod siedzenie

DJETA — ton, co brzmi ponętnie

DZIAŁACZ — też ją brałby chętnie

EKSTRAKLASA — gra od ucha

EMERYTÓW — nikt nie słucha

FRONTEM!!! — znane w sporcie słowo

FIGA — z niego jest musowo

GOAL — jest ciosem dla bramkarza

GRANDA — w piłce też się zdarza

HAK — piłkarza w mig podcina

HARACZ — z meczów ściąga gmina

IKRA — w sporcie m o c oznacza

INTELLEKTEM — bujaj gracza

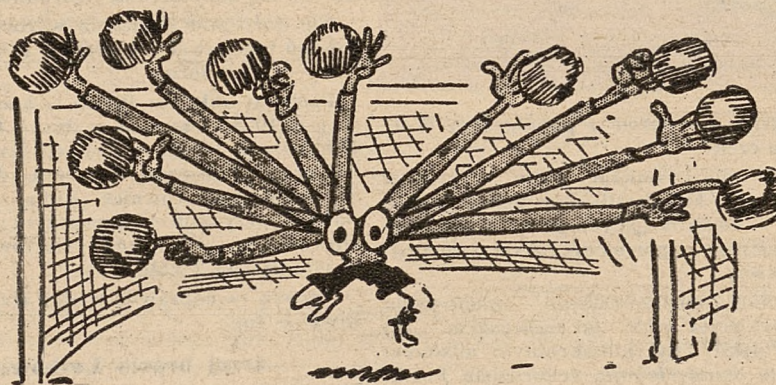
JEEEEEST!!! się krzyczy, gdy goal leci

JUNIOR — żonę ma i dzieci

KALOSZ — to sędziego miano

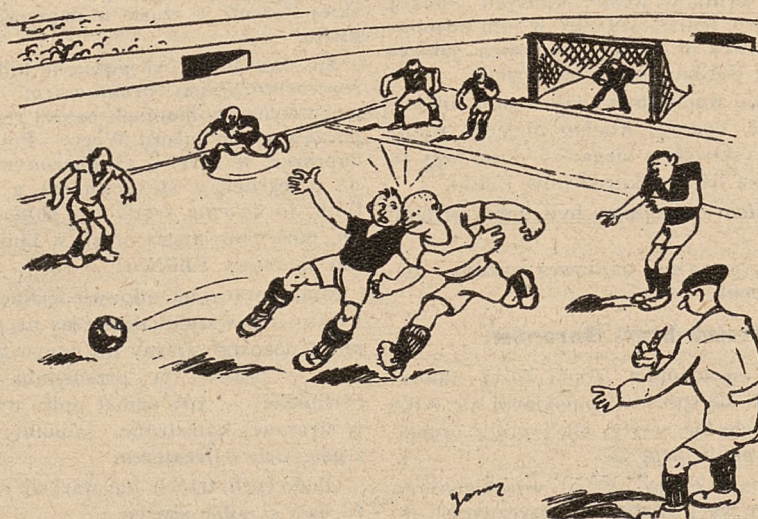
KANT — jest rzeczą wszędzie znaną

DZIESIĘCIORNICA, CZYLI...



...bramkarz, jak go widzi napastnik.

OSTRA GRA.



— Człowieku! Dlaczego grasz tak brutalnie!

— Chcę, żeby mnie sędzia wykluczył, bo muszę wyjść z meczu wcześniej.

Umówiłem się na randkę.

LIGA — mistrzostw ma tabelę

LIGE II-GA — djabli wzięli

MECZ — emocji nam przysparza

MAGIEL — sposób na bramkarza

NOGA — ofiar w akcji szuka

NOSEM strzelić — to jest sztuka!

OGRAĆ „byka“ — kawał byczy

OFFSAJD — czasem się nie liczy

PIŁKA — ma okrągłą postać

PREZES — chciałby order dostać

REMIS — to gra wyrównana

RABNAĆ gracza — rzecz wskazana

STRZAŁ — obroni też poprzeczka

SĘDZIA — miewa brzuch jak beczka

TEAM — skład, w którym grają asy

TRENER — na grosz polski łasy

URUGWAJ — był mistrzem świata

U NAS?.. czekaj babka lata

WYLAMANA kość, kalectwo —

WU-GE-I-DE zrobi śledztwo

ZBÓJ w drużynie — to brylanty

ZARZĄD KLUBU — patrz pod... KANTY.

LOU-LOU.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR  
MARJAN DĄBROWSKI  
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

**RAZ DWA TRZY.**

KRAKÓW  
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100  
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6  
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Czwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

KUPON Nr 5 „RAZ DWA TRZY”

# NADCHODZI WIELKI DZIEŃ PIŁKARSTWA POLSKIEGO

mówi Roger Courtois

Roger Courtois, prawoskrzydłowy piłkarz reprezentacji Francji, jest *jednym z najlepszych piłkarzy kontynentu*. Mając 25 lat, był on już czołowym piłkarzem szwajcarskim i miał za sobą długą i piękną karierę sportową.

Doskonały ten piłkarz urodził się 30 marca 1912 r. w Genewie. Jego matka była Włoszką — ojciec zaś Francuzem. Po śmierci ojca matka postarała się o *obywatelstwo szwajcarskie*, które także miał prawo przyjąć młody Roger.

Pierwsze zapoznanie się z piłką Rogera Courtois nastąpiło w Thonon, gdzie chodził do szkoły. Jego namiętnością podówczas nie była jednak piłka nożna, lecz *narciarstwo*. W jakiś czas później Courtois przenosi się do Genewy, gdzie wstępuje do klubu „L'Esperance”, należącego do IV klasy. Po rozegraniu kilku meczów towarzyskich i mistrzostw zwrócił na niego uwagę renomowany klub „Urania” z Genewy, który zaproponował mu bardzo korzystne warunki.

Wielki ten klub poszukiwał następcy na miejsce Edmunda Kraemera i Courtois, który grał w pierwszej drużynie — szybko załbysnął wysoką klasą, stając się

**wielką gwiazdą sportową.**

Nadszedł niebawem okres, w którym Cour-

tois musiał zdecydować się na wybór obywatelstwa. Kończył bowiem 20 lat życia.

Przypadek chciał, że Urania zakontraktowała mecz z Racing Club na stadionie Buffalo w Paryżu. Roger wyróżnił się na tym meczu i działacze piłkarskiej Francji zaproponowali mu, aby jednak *pozostał przy obywatelstwie swego ojca* i przeniósł się do Francji. Wiele klubów ubiegało się o Rogera Courtois, aż wreszcie zdecydował się on pozostać *przy obywatelstwie francuskim* i wstąpił do klubu Sochaux.

Pierwszym występem Courtois'a w nowych barwach był mecz z Excelsiorem w Roubaix. Roger grał początkowo na prawym skrzydle, ale pod koniec meczu przeszedł na środkowego napadu i strzelił jedyną bramkę dla Sochaux. Od tego dnia nie chciał grać na innej pozycji, jak na środku napadu i miejsce to zachował także i w reprezentacji Francji, w której wypadło mu nieraz grać.

Lata mijały. W międzyczasie Courtois przeszedł do Belfortu i wziął udział

**w pierwszym meczu między-  
państwowym.**

Był to mecz z Anglią w Londynie. Brał również udział w meczu drużyn wojskowych w reprezentacji Francji, która wygrała tur-



Powyżej: fragment meczu piłkarskiego Francja—Bulgaria, rozegranego w Paryżu, a zakończony zwycięstwem Francji 6:1. Mecz ten rozegrano w miejsce odwołanego spotkania Francja—Austria.

Na prawo: fragment meczu koszykówki na koniach, rozegranego ostatnio w Paryżu w „Grand Palais”. Nowy ten rodzaj sportu został wprowadzony przez kpt. Calve.

Poniżej: fragment uroczystego otwarcia olimpijskiego toru bobslejowego, który został wybudowany w Sapporo.



U stóp Piramid w Egipcie odbyły się oryginalne myścigi na... osłach, zorganizowane przez angielskich turystów. Oryginalności dodawał tej imprezie fakt, że poganiacze biegli za osłami i okrzykami zachęcali je do zwiększenia szybkości.

niej między koalicjny. Był on jednym z najlepszych strzelców francuskich i pod koniec sezonu 1934 sklasyfikowano go na drugim miejscu w Europie za Abegglenem.

Mając zaledwie 25 lat, Courtois reprezentował już ponad 20 razy Francję w meczach międzypaństwowych. Z tym właśnie asem piłkarstwa francuskiego nawiązaliśmy rozmowę. Jego marzeniem jest, aby Francja odniosła pełny sukces w mistrzostwach świata. Wśród rozmowy zwróciliśmy także uwagę

**na Polskę i jej piłkarstwo.**

— Przez długi czas nie doceniało się piłkarstwa polskiego — mówi nam Courtois. — A przecież jednym z najlepszych meczów ubiegłego sezonu było spotkanie Polski z Ligą Północną, której drużyna składała się z pierwszorzędnych graczy.

— Podczas wielu występów w Paryżu polscy piłkarze niejednokrotnie wyróżnili się *dobrą formą*. Zapewne, że drużynie tej brak jeszcze żywotności i szybkości, ale drużyna ta posiada u siebie *wielu piłkarzy wysokiej*

klasy. W mistrzostwach świata Polska spotyka się z Jugosławią. Moim zdaniem

**Polacy powinni wygrać mecz z Jugosławią,**

choć ta postarała się o wzmocnienie swej drużyny Siposem, obecnym graczem F. C. Sete.

— Mecz z Jugosławią będzie *bardzo trudnym dla Polski*, która przecież w r. ub. pokonała swych przeciwników. Jeżeli jednak przewidują zwycięstwo Polski nad Jugosławią, to jednak *nie przypuszczam, aby Polacy zdołali zatriumfować nad Brazylią*. Wobec tak pięknej opinii, jaką posiadają piłkarze południowo-amerykańscy, *Polska ma dobrą okazję do wykazania waleń swych piłkarzy*. A ci mają całą przyszłość przed sobą i mogą jeszcze wydatnie poprawić się. Jestem pewien, że niedalekim jest dzień, w którym drużyna polska zmierzy się z francuską i... *zatriumfuje nad nią*. Mówi się ciągle o Austrii, Włoszech itd., a ciągle lekceważy się Polskę, *lecz jej wielki dzień jest już bliski...*

Rene Moysse.

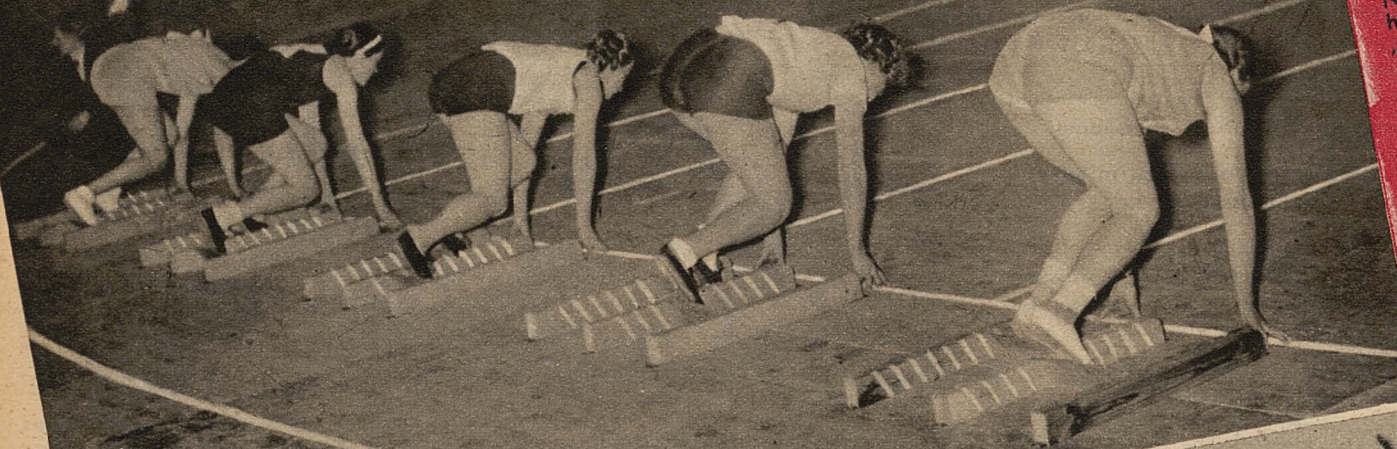


Na lewo: wesoło jest w blaskach wiosennego słońca na Kasprovym.  
Fot. M. Warasawa.



Powyżej: nowy wynalazek w dziedzinie sportów zimowych — narciarski hobsleigh, wynaleziony przez Szwajcara Berthoba. Na sprzęcie tym można rozwijać olbrzymie szybkości.

Na lewo: start biegu pań na 60 m „Deutschlandhalle” w Berlinie przy zastosowaniu nowych „bloków startowych”, zastępujących dolki startowe.



Przeciwnik Schmelinga Steve Dudas przybył do Niemiec i trenuje w Bendesdorfie do meczu z eksmistrzem świata (16 kwietnia). Wskazówek udziela mu trener Fierro.

Fragment z meczu rugby o puchar Kol-kutty między Anglią a Szkocją w Twickenham, rozegranego w obecności królewskiej pary Anglii. Zwycięstwo odniosła Szkocja 21:16.